



WYBORY SAMORZĄDOWE

WYNIKI EXIT POLL W CZORAJSZEJ II TURZE WYBORÓW SAMORZĄDOWYCH
OGŁOSZONO JUŻ PO ZAMKNIĘCIU TEGO WYDANIA „WYBORCZEJ”
INFORMACJE, ANALIZY, KOMENTARZE – NA WYBORCZA.PL



• Jacek Sutryk, Wrocław



• Paweł Gulewski, Toruń



• Aleksander Miszański, Kraków



• Marcin Stępniewski, Kielce

FOT. TOMASZ PIETRZYK, MACIEJ WASILEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL, ŁUKASZ GĄGULSKI/PAP, PIOTR POLAK/PAP

DUŻY
FORMAT



PIEWCA
REŻIMU

• Kim jest Krzysztof
Tołwiński, lider partii Front

Opinie

Sprzątanie po PiS

Zamiast likwidować tworzone taśmowo za rządów PiS „instytuty”, nowa władza obsadza część z nich nowymi ludźmi i obdarza dotacjami. To nieakceptowalne – pisze Janusz A. Majcherek ► 15

Wydaje Agora SA, nr indeksu 348198



Izba Reprezentantów przyznała wsparcie dla Ukrainy

61 mld dolarów na wojnę z Rosją

Wielomiesięczny impas w USA przełamany.
Ameryka wesprze Kijów bronią i pieniędzmi.

Maciej Czarnecki
Michał Olszewski
Wacław Radziwinowicz

– Demokracja i wolność zawsze będą miały znaczenie globalne i nigdy nie zawiodą, dopóki Ameryka będzie pomagać w ich ochronie – skomentował decyzję Izby Reprezentantów prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski. Oznacza ona, że Ukraina otrzyma znaczące, choć mocno spóźnione wsparcie w obronie przed Rosją.

Gdy ustawę przyjął Senat, zaablokowali ją Republikanie w Izbie Reprezentantów. Twarzą tej obstrukcji stał się mówca Izby Mike Johnson, który w ostatnich tygodniach wypracował inną ścieżkę pomocy. I przeprowadził ją z sukcesem, wbrew woli republikańskiego betonu.

Przyjęte 20 kwietnia ustawy zakładają pomoc mniej więcej w takiej samej skali co 95 mld dolarów uchwalone przez Senat, ale rozbitą na trzy części. Kongresmeni głosowali oddzielnie nad wsparciem

dla Ukrainy (61 mld dolarów), Izraela (23 mld dolarów) oraz Tajwanu i innych azjatyckich sojuszników (8 mld dolarów). Teraz podzielone ustawy zostaną złożone w jedną i powędrują do Senatu. Mają być przyjęte w tempie ekspresowym. Joe Biden już zapowiedział ich podpisanie.

Johnson zapłaci głową?

Przełamanie impasu może uratować Ukrainę, ale niewykluczone, że osobistą cenę za zmianę kursu politycznego zapłaci Mike Johnson. Przed konsekwencjami przyjęcia ustawy ostrzegala go Marjorie Taylor Greene, skrajnie prawicowa republikanka, która ma ambicje zostać wiceprezydentką u boku Donalda Trumpa w 2024 r., jeśli ten zostanie ponownie wybrany na prezydenta. Green po głosowaniu była ostrożna: ma nadzieję, że w czasie tygodniowej przerwy Republikanie zostaną odpowiednio ustawieni do pionu przez swoich wyborców i wrócą do Waszyngtonu z jasną agendą.



FOT. KEVIN WURM/REUTERS

Rozpoczęła się
walka z czasem – nie
wiadomo, czy dostawy
amerykańskiego sprzętu
dotrą do Ukrainy przed
zapowiadaną rosyjską
ofensywą

– Zrobiłem to, co uważałem za słuszne – skomentował te pogrozki Johnson.

Wściekłość kremlowskiej propagandy

Decyzja Izby Reprezentantów wywołała wściekłość na Kremlu. Po głosowaniu nie trzeba było długo czekać na reakcję głównego w ważnych momentach harcownika Rosji, byłego prezydenta, byłego pre-

mierza, aktualnego zastępcy przewodniczącego Rady Bezpieczeństwa Rosji Dmitrija Miedwiediewa.

„Nikt nie miał wątpliwości, że przewodawcy amerykańscy zaakceptują »pomoc« dla bandy neonazistów. To było głosowanie radosnych jankeskich parszywców za przedłużeniem wojny domowej rozdzielonego narodu naszego wcześniej wspólnego kraju. My oczywiście zwyciężymy, nie bacząc na 61 mld krwawych dolarów, z których większość trafi do nienasyconej paszczy amerykańskiego przemysłu zbrojeniowego” – napisał w komentarzu w komunikatorze Telegram. I rzucił klątwę na Stany Zjednoczone: „Nie mogę absolutnie szczerze nie życzyć USA, by same jak najszybciej pograżyły się w nowej wojnie domowej (...). I ta wojna w końcu doprowadzi do niesławnego rozpadu paskudnego imperium zła XXI wieku – Stanów Zjednoczonych Ameryki”.

Rozpoczęła się walka z czasem – nie wiadomo bowiem, czy pierwsze dostawy amerykańskiego sprzętu dotrą do Ukrainy przed zapowiadaną rosyjską ofensywą. ●

• Komentarze: ► 2 i 5
• Więcej: ► i na Wyborcza.pl

Bartosz T.
Wielński



Kto załatwił pomoc dla Ukrainy

Czy towarzyska wizyta prezydenta Andrzeja Dudy w Trump Tower na Manhattanie przekonała Donalda Trumpa, że Ukrainie trzeba pomóc? Chwycił po niej za telefon i kazał republikańskim kongresmenom głosować za uchwaleniem pakietu pomocy dla Kijowa? A może opór Republikanów przełamały napomnienia premiera Donalda Tuska w mediach społecznościowych? W niedzielne przedpołudnie w Polsce zażarcie ścierali się zwolennicy obydwu koncepcji. Dobrzy ludzie, błagam, zachowajcie umiar! Teza, że to Polska w decydujący sposób przyczyniła się do rozwiązania kryzysu w amerykańskim parlamencie – dodajmy: kryzysu żenującego, bo republikańska blokada dla pomocy wojskowej przełożyła się na większe ukraińskie straty na froncie – jest, delikatnie mówiąc, przeszacowana.

Wynika z niej bowiem przekonanie, że Polska, choć jest jednym z kilkunastu ważnych graczy w zachodnim świecie, ma niesamowitą moc sprawczą i potrafi rozwiązywać najbardziej skomplikowane problemy w polityce wewnętrznej USA. Tak spektakularnym wpływem nie może pochwalić się żaden zachodni przywódca. Sam Joe Biden nie dawał rady,

nie mówiąc już o prezydencie Ukrainy Wołodymyrze Zelenskim.

Dyplomacja to gra zespołowa. Presję na amerykańskich polityków wywierał cały cywilizowany świat. Jedni robili to subtelniej, inni – kraje bezpośrednio zagrożone przez Rosję, w tym Polska – mniej.

Jeśli będziemy klócić się o to, kto w sprawie pomocy dla Ukrainy zagrał najlepiej, narazimy się na śmieszność

Większości rozmów media nie zarejestrowały, miały poufny charakter. Nie wiemy też, jakie dokumenty dotyczące sytuacji na froncie w Ukrainie spikerowi Izby Reprezentantów Mike'owi Johnsonowi w ostatnich dniach przedstawili szefowie amerykańskiego wywiadu. Postawa 112 kongresmenów Partii Republikańskiej, zagorzałych trumpistów, którzy zagłosowali przeciwko pomocy dla Ukrainy (100 było za), pokazuje, że teza o wpływie rozmowy prezydenta Dudy z byłym prezydentem USA jest ryzykowna. Gdyby Trump zmienił zdanie i kazał głosować za Ukrainą, podział wśród Republikanów byłby mniejszy. Ale trzeba przypomnieć, że prezydent Duda w marcu rozmawiał z Johnsonem i w szczegółach wyłożył mu, dlaczego Ukraina pilnie potrzebuje pomocy. Nie było to spektakularne spotkanie, ale miało znaczenie. Tak jak rozmowy z republikańskimi politykami, które w USA prowadził szef MSZ Radosław Sikorski. Tak jak budowanie koalicji na rzecz zbrojenia Ukrainy przez Europę, czym zajmował się premier Tusk.

Dyplomacja to gra zespołowa, także jeśli chodzi o polską drużynę. Jeśli będziemy grać swoje role – w ramach kraju i zachodniej wspólnoty – będziemy wygrywać. Jeśli będziemy klócić się o to, kto zagrał najlepiej, narazimy się na śmieszność. ●

Protest ekologów Blokowali wyścigi konne



Otwarcie sezonu 2024 na torze Służewiec. Aktywiści klimatyczni z Ostatniego Pokolenia zakłócili wyścigi konne, wbiegając na tor tuż przed rozpoczęciem gonitwy. Zostali usunięci przez ochronę. Widzom akcja ekologów się nie spodobała. „Wstyd dla rodziców!” – krzyčeli w stronę działaczy.

Więcej zdjęć z Polski i ze świata oraz niezwykłych galerii na Wyborcza.pl/zdjecia

Rekord w Kotle Czarownic

50

TYSIĘCY
a dokładnie 50 087, widzów oglądało w sobotę na Stadionie Śląskim mecz Ruchu Chorzów z Widzewem Łódź. To rekord frekwencji na meczu polskiej ekstraklasy w XXI wieku

Ilaria Salis Uwięziona kandyduje do europarlamentu

Sojusz Zieloni-Lewica (AVS) wystawi w wyborach europejskich Ilarię Salis, włoską aktywistkę, która od ponad roku przetrzymywana jest w węgierskim więzieniu. Wybory do PE odbędą się 8 i 9 czerwca. Jeśli Salis zostanie wybrana, Węgry będą musiały wypuścić ją na wolność.

39-letnia Ilaria Salis, nauczycielka z Monzy pod Mediolanem, została aresztowana w Budapeszcie 11 lutego 2023 roku. Węgierska prokuratura twierdzi, że brała udział w pobiciu dwóch neonazistów w dniu, w którym w stolicy Węgier pogromcy Hitlera celebrowali Dzień Honoru, rocznicę przegranej walki, jaką stoczyły oddziały Wehrmachtu z nacierającą na Budapeszt Armią Czerwoną. Poturbowani neonaziści dostali kilkudniowe zwolnienia lekarskie, a prokuratura oskarżyła Salis o usiłowanie zabójstwa.

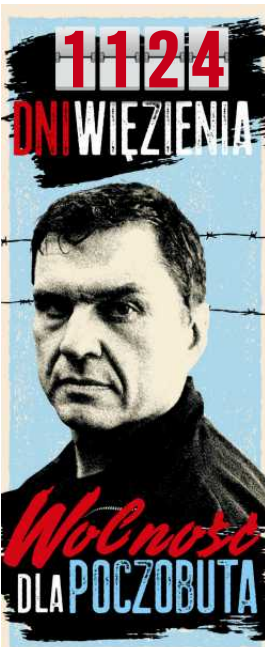
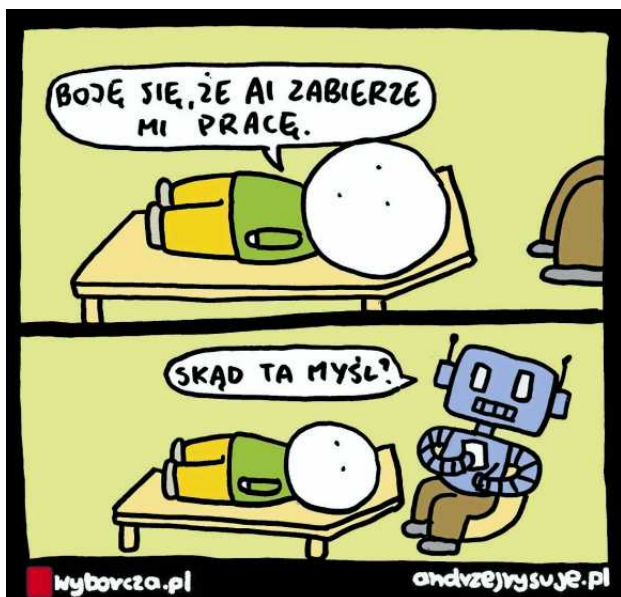
Jej proces zaczął się 29 stycznia. W dniu pierwszej rozprawy świat obiegły zdjęcia Włoszki wprowadzanej na salę na łańcuchu i ze skutymi nadgarstkami i stopami. Pod koniec marca, podczas kolejnego posiedze-



nia, sąd odrzucił prośbę Salis o zamianę więzienia na areszt domowy.

Liderzy AVS wyjaśniają, że decyzja o zgłoszeniu kandydatury Salis ma pomóc „chronić prawa i godność obywatela europejskiego, również przed biernością władz włoskich, i dopomóc w uzyskaniu szybkiego zwolnienia z więzienia i zamiany na rzecz aresztu domowego”. Oświadczyli też, że chodzi im o to, aby wokół kandydatury Ilarii Salis „wywołać wielką bitwę, która skłoniłaby UE do obrony zasad państwa prawa i nie-naruszalności podstawowych praw człowieka na całym swoim terytorium i w każdym z jej państw członkowskich”. ● **Bartosz Hlebowicz**

Andrzej rysuje



PiS potrzebuje otrzeźwienia, bo głosy takich sympatyków, którzy dziś stoją z boku jak ja i starają się im podpowiadać, idą w próżnię

MARCIN MASTALEREK

szef Gabinetu Prezydenta RP,
w programie „Gość Wydarzeń” w Polsat News

HUAWEI STARTUP CHALLENGE IV

Konkurs, który dodaje startupom wiatru w żagle

Huawei i Startup Academy po raz kolejny doceniły innowacyjne polskie startupy pozytywnego wpływu, które działają na rzecz zrównoważonego rozwoju świata. Tegoroczni zwycięzcy mają ogromny potencjał rozwojowy i prezentują nieszablonowe rozwiązania, wykorzystujące zieloną energię.

Instytut Optymalizacji Technologii zajął pierwsze miejsce w czwartej edycji Huawei Startup Challenge. Za co zostaliście Państwo wyróżnieni?

Artur Olszewski, prezes zarządu Instytutu Optymalizacji Technologii: Nasz produkt – Pływająca Elektrownia Wodna (PEW) – wprost odpowiadał na wyzwanie tego konkursu. To innowacyjne urządzenie do produkcji energii odnawialnej, napędzane nurtem rzeki. Jest dosyć tanie w wytworzeniu i potrafi zamienić energię rzeki na energię elektryczną.

Czym PEW różni się od tradycyjnej elektrowni? Tradycyjna elektrownia wodna wiąże się z koniecznością budowy betonowej tamy, tworzenia zalewu, ma też ograniczenia środowiskowe, co uniemożliwia przepływanie ryb. Nasze technologia jest absolutnie bezpieczna dla środowiska – nie tamuje rzeki, ryby mogą swobodnie przepływać, jedynie spowalnia nurt, co można wykorzystać do ochrony brzegów. Jeden nasz moduł może zasilić przez cały rok jeden dom, a farma – nawet całą miejscowość. Nasze urządzenie, w przeciwieństwie do farm fotowoltaicznych czy turbin wiatrowych, działa niezależnie od wiatru, słońca, deszczu, pory roku.

Co jest istotne w rozwijaniu tego pomysłu? Nasz prototyp powstał w wyniku projektu badawczego, na który złożyliśmy kolejny wniosek, by móc przejść do następnego etapu badań nad tą technologią i zrealizować farmę PEW. Mamy nadzieję, że dzięki naszemu zwycięstwu w konkursie Huawei Startup Challenge eksperci dostrzegą, że takie ciekawe inicjatywy są w Polsce realizowane i pomogą nam się rozwijać. Naszą technologią interesują się już zagraniczni inwestorzy, ale warto byłoby, gdyby nasz projekt mógł się rozwijać w kraju i w nim pozostać. Ale do tego potrzebna jest pomoc naszych polskich instytucji.

WindTak zajął II miejsce w konkursie Huawei Startup Challenge. Co ta nagroda znaczy dla firmy?

Maciej Karczewski, założyciel i członek zarządu WindTAK: Nasza technologia w znacznym stopniu koncentruje się na znaczącym wzroście efektywności pracy turbin wiatrowych wskutek

zastosowania zaawansowanych dodatków aerodynamicznych VGs, a także towarzyszących im rozwiązaniom IT, których celem jest wydłużenie technologicznego życia turbiny oraz zapobieganie przestojom i awariom.

Wyróżnienie w tym konkursie umożliwi nam dalsze finansowanie prac badawczo-rozwojowych. Jest co wzmacniać, bowiem w naszej firmie powstało i powstaje kilka prac magisterskich, dyplomowych z silnym rdzeniem R&D. Kapitał takich konkursów pozwoli nam zachować na pokładzie mistrzów świata... Tak! Mamy w składzie młodego wybitnie uzdolnionego studenta, który wraz ze swym Kołem Naukowym uzyskał najwyższe noty na światowych zmaganiach małych miejskich turbin wiatrowych w holenderskim Delft.

Jak firma zamierza się w najbliższych latach rozwijać? Dzięki nagrodzie Huawei Startup Challenge rozwiniemy nasz startup technologicznie poprzez usprawnienie istniejących rozwiązań. Biznesowo zaś zdecydowanie staniemy się bardziej rozpoznawalni i zwiększymy naszą obecność na rynku. I to rynku przez duże „R”! Do niedawna perspektywa ekspansji na rynki globalne była dość mglista. Wraz z kolejnymi etapami rozwoju WindTak – więcej kontrahentów z Kanady, USA, Japonii zadawało coraz więcej pytań i sugestii, które realnie zaczynają kształtować nasz model biznesowy. Takie wzmożone zainteresowanie z rynków ekstremalnie innowacyjnych i dokapitalizowanych, to nic innego jak wspaniały komplement i najcenniejszy drogowskaz dla takiego startupu jak nasz.

Czy przyszłość należy do turbin wiatrowych? Zdecydowanie tak! Rzućmy tu parę konkretnych: bałtycki offshore, którego nakłady idą w miliardy – zmieni oblicze krajowej gospodarki w podobnej skali jak kiedyś Centralny Okręg Przemysłowy. Wódór także. To czysta bezemisyjna „ropa XXI” wieku pozyskiwana i magazynowana z rozproszonej, przyjaznej dla środowiska energii wiatru, której Polska ma pod dostatkiem, a świat 18-krotny nadmiar. Nawet największe wyzwania dla wiatraków, jak choćby kwestia ochrony ptaków czy recykling łopaty, są już dzisiaj rozwiązywane dzięki naukowcom i startupom. Oczywiście zapraszamy w tej kwestii do dyskusji, bo staramy się uczyć od wszystkich, w tym od sceptyków OZE!

Firma Kuuler zajęła trzecie miejsce w Huawei Startup Challenge. Czym dokładnie zajmuje się startup?

Agnieszka Biskup-Żbikowska, założycielka firmy Kuuler: Nasz startup zajmuje się rozwojem technologii chłodzenia w oparciu o panel radiacyjny pokryty farbą z cząsteczkami chłodzącymi, który wykorzystuje tzw. okno atmosferyczne, przez które energia cieplna w postaci ściśle określonego pasma podczerwieni tj. fal elektromagnetycznych o odpowiedniej długości może zostać dosłownie odbita od chłodzonego przedmiotu i wyemitowana poza atmosferę ziemską, bezpośrednio do przestrzeni kosmicznej. Jednym słowem, jesteśmy w stanie wytworzyć chłód w sposób pasywny, czyli bez energii elektrycznej i bez negatywnych skutków dla środowiska naturalnego.

Jakie mogą być zastosowania tej technologii? Nasza technologia może mieć wiele zastosowań. Obecnie eksplorujemy obszary takiej jak chłodzenie centrów danych, centrów logistycznych, sklepów wielkopowierzchniowych czy budynków mieszkalnych. Ciekawą opcją jest również oferowanie farby jako pół-produktu, np. do pomalowania dachu i ścian budynków lub pojemników na żywność. Takie podejście znacząco skróciłoby drogę do komercjalizacji technologii.

Jakie projekty firma zamierza realizować w najbliższym czasie? Jesteśmy na stosunkowo niskim TRLu (Technology Readiness Level), dlatego nasze działania skupiają się na pracach związanych z rozwojem technologii i podniesieniem jej efektywności. Mamy już szczegółowy plan i określone kamienie milowe. Następne kroki to rozbudowanie zespołu o ekspertów i ekspertki z dziedziny chemii, fizyki czy materiałoznawstwa. W międzyczasie staramy się rozmawiać z rynkiem, żeby lepiej zidentyfikować nasz „punkt startu”. Ze względu na szerokie spektrum zastosowania naszej technologii, próbujemy nieco zawęzić nasz “go to market plan” i wybrać najlepszych, pierwszych klientów, a co za tym idzie pierwszego komercyjnego partnera. Udział w Huawei Startup Challenge pozwolił nam poszerzyć nasz network, wiele osób zaoferowało nam pomoc i są to bardzo wartościowe kontakty. Mieliśmy również możliwość porozmawiać z zespołami pozostałych startupów, które są dużo bardziej dojrzałe niż my. Dostaliśmy pomocny feedback i zamierzamy z tego skorzystać!



USA dla Ukrainy



FOT. REUTERS/IVAN ANTYPENKO

61 mld dolarów pomocy w wojnie z Rosją

Wielomiesięczny impas w USA przełamany.
Prezydent Joe Biden już zapowiedział, że podpisze ustawę.

Maciej Czarnecki, Michał Olszewski

Sprawa stała w miejscu od lutego, kiedy Senat uchwalił ponadpartyjny pakiet wsparcia dla Ukrainy, Izraela i Tajwanu, do którego dołączono jeszcze fundusze na bezpieczeństwo granicy z Meksykiem.

Republikański spiker Mike Johnsontrzymał go w zamrażarce, bo grupa protrupowych członków jego własnej partii groziła, że jeśli zarządzi głosowanie, wysadzi go z siodła jak poprzednika. Część uzależniała swoją zgodę od dalekosieżnych zmian w polityce azylowej, na które nie zgadzali się Demokraci, inni wprost mówili, że nie chcą dalej wspierać Ukrainy.

W efekcie Ukraińcom dramatycznie zaczęło brakować amunicji, bo poprzednia pula funduszy zatwierdzonych przez Kongres wyczerpała się już wraz z końcem zeszłego roku, a Rosja zaczęła skuteczniej bombardować ich miasta i infrastrukturę energetyczną. Pół zachodniego świata z prezydentami Joe Bidenem i Wołodymyrem Zełenskim na czele apelowało do Johnsona oraz jego kolegów i koleżanek z partii, by zaczęli zachowywać się odpowiedzialnie.

Przełom w Izbie Reprezentantów

Do przełomu doszło 15 kwietnia. Mike Johnson przedstawił swój plan wyjścia z kryzysu. Trzy dni wcześniej konsultował go z Donaldem Trumpem podczas wizyty w jego florydzkiej posiadłości Mar-a-Lago. Prawdopodobnie sprawę przyspieszył atak Iranu na Izrael z 13 na 14 kwietnia za pomocą setek rakiet

i dronów, choć nieoficjalnie niektórzy Republikanie mówią, że zmianę stanowiska Johnson, religijny konserwatysta z Luizjany, zawdzięcza modlitwie. Johnson wahał się jednak bardzo długo z powodów pragmatycznych – tą decyzją ryzykuje swoją polityczną przyszłość wśród Republikanów, których część nie chce pomagać Ukrainie w ogóle.

– Wiemy, że świat patrzy, jak zareagujemy. Terrorysty, tyrani i straszeni przywódcy na całym świecie, tacy jak Putin, Xi, i [przywódcy] w Iranie patrzą, czy Ameryka będzie bronić swoich sojuszników i interesów na świecie. I właśnie to uczynimy – oświadczył Johnson po spotkaniu z innymi Republikanami, których wtajemniczył najpierw w swoją propozycję.

Izba przegłosowała ustawę o pieniądzach na bezpieczeństwo Ukrainy stosunkiem głosów 311 do 112. Poparli ją wszyscy Demokraci i mniejszość Republikanów – 101 z 213.

Uzupełnienie zapasów, wzmocnienie obrony powietrznej

Ustawa zakłada pomoc mniej więcej w takiej samej skali co 95 mld dol. uchwalone przez Senat, ale rozbitą na trzy części. Kongresmeni głosowali oddzielnie nad wsparciem dla Ukrainy, dla Izraela (23 mld dolarów) oraz dla Tajwanu i innych azjatyckich sojuszników (8 mld dolarów). Zadecydowali również o konfiskacie rosyjskich aktywów. Teraz podzielone ustawy zostaną złożone w jedną i powędrują do Senatu. W przypadku uzbrojenia dla Ukrainy wykorzystany zostanie program Lend-lease (z ang. pożyczka-dzierżawa), wzo-

Jak zostanie wydana pomoc dla Ukrainy?

23 mld dol.

- na uzupełnienie zapasów wojskowych w USA, dzięki czemu możliwy będzie transfer amerykańskiego uzbrojenia do Ukrainy;

14 mld dol.

- na zakup nowych systemów uzbrojenia dla ukraińskiego wojska bezpośrednio od amerykańskich producentów;

11 mld dol.

- na finansowanie bieżących amerykańskich operacji wojskowych w regionie, zwiększanie zdolności ukraińskiego wojska i wspieranie współpracy wywiadowczej między Kijowem a Waszyngtonem;

8 mld dol.

- na pomoc pozamilitarną dla rządu ukraińskiego, w tym wypłatę wynagrodzeń i emerytur.

Powyższe propozycje nie są ostateczne. O konkretach zadecydują Białe Dobre i Pentagon. W ustawach przyjętych przez Izbę Reprezentantów znalazł się też przepis, który umożliwia przejęcie rosyjskich aktywów zamrożonych w amerykańskich bankach i przekazanie ich Ukrainie. ● **mol**

rowany na tym z czasów drugiej wojny światowej, kiedy USA przekazywały broń Wielkiej Brytanii, ZSRR i innym krajom walczącym z nazistowskimi Niemcami.

Planowane jest m.in. wzmocnienie obrony powietrznej, czego – wobec nasilonych rosyjskich ataków – Ukraińcy bardzo potrzebują. W porównaniu z ustawą Senatu nowością jest zobowiązanie administracji Bidena do przekazania kolejnych pocisków dalekiego zasięgu ATACMS. Białe Dobre długo było temu niechętny, aż w końcu przekazał pewną liczbę bez rozgłosu.

W przypadku pomocy gospodarczej i humanitarnej będą to kredyty.

Największe amerykańskie media sprawę komentują zgodnie, wskazując, że był to ostatni moment na pomoc słabnącej Ukrainie: – Republikański spiker Mike Johnson wykażal się odwagą polityczną, która jest rzadkością w Waszyngtonie. Pokazał też wysokie jak na tak niedoświadczonego lidera umiejętności legislacyjne – chwali speakera Stephen Collinson z CNN. I dodaje: – Johnson naraził swoje stanowisko, aby stanąć w obronie demokratycznego narodu, który stał się ofiarą inwazji Władimira Putina, i wzmocnić przywództwo Ameryki na Zachodzie. Jego działania mogą ocalić życie tysięcy Ukraińców, nawet jeśli determinacja Rosji, by wygrać krwawą wojnę, nie słabnie.

Podziękowania od Zełenskiego

Decyzję Izby Reprezentantów skomentował prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski: „Jestem wdzięczny Izbie Reprezentantów Stanów Zjednoczonych, obu stronom i osobie spikerowi Mike'owi Johnsonowi za decyzję, która utrzymuje historię na właściwym torze. Demokracja i wolność zawsze będą miały znaczenie globalne i nigdy nie zawiodą, dopóki Ameryka będzie pomagać w ich ochronie” – napisał. ●

USA dla Ukrainy

Głosowania na Kapitolu

Porażka strategii Putina

Sobotnie głosowania na Kapitolu wzmocniły pozycję Ameryki na świecie, pokazując, że w najważniejszych sprawach kongresmeni dalej potrafią ze sobą współpracować.

Czarnecki



Komentując doniesienia z Izby Reprezentantów, która 20 kwietnia przegłosowała wielomiliardowe wsparcie dla Ukrainy, Izraela i sojuszników USA w Azji, publicystka Anne Applebaum cytowała Winstona Churchilla: „Amerykanie zawsze zrobią to, co słuszne – kiedy już wyczerpią wszystkie inne możliwości”.

Kongresmeni wreszcie przerwali trwający od miesięcy impas, który stopniowo osłabiał zarówno pozycję Ukraińców na froncie, jak i – w konsekwencji – Ameryki na świecie. Tym samym zafundowali porażkę strategii budowanej przez Władimira Putina.

Od początku inwazji Moskwa próbowała wpływać na nastroje społeczne w USA, wykorzystując do tego farmy trolli i botów, które szerzyły fejki na temat wojny, oczerniały ukraińskie władze, budowały antyukraińską narrację i łączyły kwestię wsparcia dla Kijowa z niewrażliwymi sporami w polityce krajowej, choćby na temat granicy z Meksykiem czy przestępczości.

Ustawę musi jeszcze uchwalić Senat, a następnie podpisać prezydent – powinno to nastąpić już w najbliższych dniach

Podobnie jak podczas ingerencji w amerykańską kampanię wyborczą w 2016 roku niestety sporo się jej udało. Przekonałem się o tym w rozmowach z republikańskimi wyborcami.

Szef komisji Izby ds. zagranicznych Michael McCaul ocenił niedawno, że rosyjska narracja „zakaziła sporą część bazy mojej partii”, obwiniając o to konserwatywne media. Jego partyjny kolega, szef komisji Izby ds. wywiadu Mike Turner przyznał, że niektóre komunały powtarzane na Kapitolu „pochodzą bezpośrednio z Rosji”.

20 kwietnia ustawę o pomocy dla Ukrainy poparła niecała połowa republikańskich kongresmenów (101 z 213). Jednak to wystarczyło, by przeforsować ją z pomocą Demokratów.

Ponadpartyjna większość pokazała, że nawet w czasach krańcowej polaryzacji amerykańscy politycy potrafią stanąć na wysokości zadania, gdy chodzi o sprawę fundamentalną – obronę demokratycznych sojuszników przed brutalnymi atakami i zagrożeniem ze strony autokracji. Tak jak było w czasach Ronalda Reagana, którego nazwisko przywołuje teraz wielu komentatorów. To cios dla ha-

sel izolacjonizmu spod znaku „America First”.

Rola Donalda Trumpa w najnowszych wydarzeniach jest zagadkowa. Miesiącami to jego ludzie blokowali uchwalenie senackiego pakietu pomocy, który w głównych zrębach pokrywa się z tym, co przeszło przez Izbę Reprezentantów. Tym razem były prezydent stanął z boku, nie wzywał do ukatrupienia inicjatywy spikera Mike’a Johnsona. Ani publicznie, ani – jak donoszą źródła amerykańskich mediów – w zakulisowych rozmowach.

Przed głosowaniami grzmiał, że Europa powinnałożyć więcej na Ukrainę, bo dla niej ta wojna jest ważniejsza, ale wtrącił, że dla USA też jest ważna. Tydzień przed głosowaniem Johnson odwiedził Trumpa w jego posiadłości na Florydzie. Podkreślał, że w planie znalazło się kilka pomysłów byłego prezydenta, choćby przyznanie Ukraińcom części pomocy w formie pożyczek.

Czyżby Trump liczył się z tym, że po listopadowych wyborach to on będzie odpowiadał za amerykańską politykę zagraniczną, i nie chciał mieć katastrofalnej pozycji wyjściowej? Bo byłaby katastrofalna: amerykański wywiad alarmował, że jeśli Ukraina nie dostanie nowego uzbrojenia, może być naprawdę źle. Czyżby przestraszył się, że ewentualna porażka Kijowa pójdzie na jego konto? A może dostrzegł, że na Kapitolu powstaje ponadpartyjna koalicja, i zrozumiał, że nie da się dalej blokować pakietu? Dla twardego elektoratu zostawił narzekania na Europę, dla reszty spróbował stworzyć wrażenie, że miał swój wkład w kompromis. Chyba że po prostu nie miał czasu się tym zajmować, bo całą uwagę kieruje na swój proces karny, który w poniedziałek zaczął się w Nowym Jorku? Na razie nie jest to jasne.

Najważniejsze, że Ukraińcy mogą głęboko odetchnąć. Aby uzmysłowić sobie, jaka jest skala pakietu: od początku rosyjskiej agresji z lutego 2022 roku Kongres przyznał im 113 mld wsparcia. Teraz Izba uchwaliła kolejne 61 mld. Ustawę musi jeszcze uchwalić Senat, a następnie podpisać prezydent – powinno to nastąpić już w najbliższych dniach.

Spiker Johnson będzie mierzył się ze wściekłością najzacieklejszych szwaleców rewolucji spod znaku MAGA (Make America Great Again) i być może zapłaci za swoją postawę stanowiskiem. Tak czy inaczej, może być dumny, że po miesiącach kluczenia w sprawie Ukrainy zapisał się w historii po właściwej stronie.

McCaul podczas debaty snuł porównania z polityką Wielkiej Brytanii wobec nazistowskich Niemiec i kunktatorską polityką Chamberlaina w przededniu II wojny światowej: Podczas gdy radzimy nad głosowaniem, musicie zadać sobie pytanie: jestem Chamberlainem czy Churchilllem?

Okazało się, że mimo rosyjskich machinacji i izolacjonistycznych instynktów Trumpa większość kongresmenów jednak wolała obsadzić siebie w roli Churchilla, który pokazał, że Wielka Brytania gotowa jest zmierzyć się z hitleryzmem. ●

Maciej Czarnecki

WWW.NEKOLOGI.WYBORCZA.PL/34314181

Pani

Prof. dr hab. med.

Agacie Szulc

serdeczne wyrazy współczucia z powodu śmierci

Mamy

składają

koleżanki i koledzy z Polskiego Towarzystwa Psychiatrycznego

WWW.NEKOLOGI.WYBORCZA.PL/34314129

Z ogromnym smutkiem przyjąłem wiadomość o śmierci

Eugeniusza Buśko

wieloletniego Dyrektora Departamentu Ekonomiki Oświaty w Ministerstwie Edukacji Narodowej.

Głęboko poruszona żegnam zasłużonego urzędnika – Człowieka w pełni oddanego pracy na rzecz oświaty i wychowania.



Rodzinie i Bliskim

przekazują

wyrazy najgłębszego współczucia.

Barbara Nowacka Minister Edukacji oraz Pracownicy Ministerstwa Edukacji Narodowej

WWW.NEKOLOGI.WYBORCZA.PL/34313803

Z głębokim smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

Pawła Michalika

Wspaniałego współpracownika, szefa i przyjaciela.

Wyrazy współczucia

Rodzinie i Bliskim

składają

Zarząd i Pracownicy ING Hubs Poland



WWW.NEKOLOGI.WYBORCZA.PL/34314128

Z ogromnym smutkiem i żalem żegnamy



prof. dr hab.

Ryszarda Panasiuka

wybitnego historyka filozofii, cenionego nauczyciela akademickiego, naukowca, który wniósł swój znaczący wkład w dokonania badawcze polskiej filozofii i spolegliwego opiekuna, który przez szereg dekad kształtował rozwój łódzkiego środowiska filozoficznego.

Żonie i Synowi Profesora

składamy wyrazy współczucia.

Dyrekcja i pracownicy Instytutu Filozofii oraz Władze Wydziału Filozoficzno-Historycznego Uniwersytetu Łódzkiego

Lojalki kandydatów PiS: zadnych Zielonych Ładów

PiS szykuje dla swoich kandydatów w eurowyborach deklarację programową.

– To nie rodzaj lojalki czy związania z partią, bardziej zobowiązanie dla naszych wyborców – mówi nam polityk z Nowogrodzkiej.

Agata Kondzińska

– Jak zgadnąć które wybory się zbliżają? Wystarczy spojrzeć na delegacje na naszych uroczystościach – opowiada polityk partii Jarosława Kaczyńskiego.

I wymienia ostatnie wydarzenia: pogrzeb męża byłej marszałek Sejmu Elżbiety Witek czy rocznicę pogrzebu pary prezydenckiej Lecha i Marii Kaczyńskich w Krakowie. – Pełna reprezentacja ochotników do Parlamentu Europejskiego, po gorliwości modlitwy można poznać, kto jest pewny swego miejsca na liście, a kto jeszcze nie – żartuje.

Jarosław Kaczyński jeszcze nie zaakceptował ostatecznie list do europarlamentu. Przy miarki już są, ale szczegóły nadal są ustalane. Na Nowogrodzkiej wciąż trwają narady, w przyszłym tygodniu o listach ma rozmawiać komitet polityczny, wcześniej wąskie grono tzw. PKP, czyli prezydium komitetu politycznego. Zgodnie z kalendarzem PKW musi dostać listy na majówkę.

– W wyborach europejskich będą się decydowały sprawy najważniejsze, jest perspektywa zmiany w Europie, ale jest też plan zabójczy dla Polski, jego elementem jest Zielony Ład, czyli upadek polskiego rolnictwa – mówił w Stalowej Woli na konwencji samorządowej lider PiS. Zapewniał, że listy będą „bardzo mocne”, ale będą też nowi ludzie „zdolni, energiczni, by walczyć, aby ten wynik był jak najlepszy, by był zwycięski”. Wychwalał rekordzistkę była premier Beate Szydło, która ostatnim razem dostała ponad pół milio-



• **W PiS jest wielu chętnych do startu w wyborach do europarlamentu – dla jednych to dobrze płatna polityczna emerytura, dla innych ucieczka przed krajowymi problemami np. prawnymi** FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

na głosów, ale też Jadwigę Wiśniewską, na którą zagłosowało ponad 400 tys. wyborców.

PiS wytycza czerwoną linię

Ale Jarosław Kaczyński zdradził też w Stalowej Woli, że partia szykuje deklarację dla swoich kandydatów.

– Każdy, kto będzie kandydował z tej listy, będzie musiał podpisać pewną liczbę punktów programowych – mówił lider PiS.

Dodawał, że w partii ścierają się jeszcze dwie koncepcje („Czy punktów ma być 12 – piękna liczba 12 apostołów – czy pięć punktów, bardziej syntetycznie”). Zapewniał, że w obu przypadkach chodzi jednak o to samo: „Żadnych zmian w traktatach, żadnych Zielonych Ładów, żadnych działań, które niszczą gospodarkę, niszczą Polskę, degradują Europę i żadnych ograniczeń wolności, które wynikają z penalizacji tego wszystkiego, co wynika z tzw. poprawności politycznej”.

– Obawiacie się zdrady w swoich szeregach? – zapytałam polityka PiS. – Nie – odpowiedział. – Chodzi o to, by przedstawić wybor-

Kandydatem, który budzi obawy w PiS, jest były szef TVP Jacek Kurski. W partii słychać, że chciałby mieć wpływ na kampanię, ale jest też pomysł, by sztabem ponownie pokierował sekretarz generalny PiS Piotr Milowański. Teraz prowadzi kampanię PiS w wyborach samorządowych. Decyzja jeszcze nie zapadła

com pewną deklarację naszego podejścia do pewnych spraw w Unii Europejskiej. Nakreślić taką czerwoną linię, za którą się nie cofniemy. Pokazać: w tych sprawach jesteśmy zdecydowani, zdeterminowani.

Wspomina, jak za rządów PiS toczyła się publiczna dyskusja między europosłami a rządem, np. o kamienie milowe. – Różne były sytuacje, były wezwania naszych koalicjantów do ostrzejszej polityki wobec Unii, były zdziwienia, że rząd coś podpisał, na coś się zgodził, a nasi w europarlamencie nic o tym nie widzą. Teraz będzie jasne, w którą stronę idziemy – dodaje.

Kolegów trzeba powstrzymywać

PiS deklarację zaprezentuje prawdopodobnie 27 kwietnia na europejskiej konwencji w Warszawie. Zapowiedziane są też też równoległe panele tematyczne o sprawach najważniejszych dla UE. Wirtualna Polska informowała, że konwencja ma być od dawna zapowiadany „kongres sił patriotycznych”. Odpowiedzialny za nią były minister edukacji Przemysław Czarnek powiedział portalowi, że zaproszono około 150 organizacji pozarządowych.

Nasi rozmówcy przyznają, że w partii jest ryzyko „wtłoczenia w polexit”.

– Ta granica w krytykowaniu UE, pokazaniu, co się dokładnie we wspólnocie neguje, że chce się zmiany, a nie wyjścia z Unii. Oczywiście te ryzyka są większe, gdy wypowiada się polityk władzy niż polityk opozycji, ale jednak konieczne będzie poskromienie charakterów niektórych naszych kandydatów, by się za bardzo nie rozpędzali – słyszę na Nowogrodzkiej.

Kandydatem, który budzi obawy w PiS, jest były szef TVP Jacek Kurski. W partii słychać, że chciałby mieć wpływ na kampanię, ale jest też pomysł, by sztabem ponownie pokierował sekretarz generalny PiS Piotr Milowański. Teraz prowadzi kampanię PiS w wyborach samorządowych. Decyzja jeszcze nie zapadła.

W piątek do centrali zjechali niektórzy europosłowie. Na posiedzenie sztabu zaprosił ich szef delegacji PiS w PE europoseł Dominik Tarczyński. I jego nazwisko jest wśród „unijnych jastrzębi”. ●

Sąd: Adamczyk nie jest prezesem TVP

Warszawski sąd rejonowy umorzył postępowanie w sprawie wpisania do rejestru Michała Adamczyka jako prezesa Telewizji Polskiej.

O tym, że sąd umorzył postępowanie w sprawie wpisania Michała Adamczyka do KRS jako prezesa telewizji publicznej, poinformowało Ministerstwo Kultury. „[Sąd] uznał, że wobec skutecznego otwarcia likwidacji i wpisania pana Daniela Gorgosza jako likwidatora Spółki wszelki spór korporacyjny został zakończony” – czytamy w komunikacie resortu kultury.

Sąd wpisał Gorgosza do KRS jako likwidatora 8 kwietnia. Ministerstwo informowało wówczas, że decyzja nie jest zaskoczeniem.

– Działamy zgodnie z zasadami prawa, praworządności i uczciwości. Jeżeli ktoś uważał inaczej, to teraz nie powinien mieć żadnych wątpliwości. Tak jak wątpliwości nie

powinno budzić to, że każdy może wyrobić sobie pieczęć prezesa TVP, ale nie każdy może nim być – powiedział wtedy Daniel Gorgosz, likwidator TVP SA w likwidacji.

To była aluzja właśnie do Adamczyka, który uważał się za prezesa TVP.

Powołała go na to stanowisko nowa rada nadzorcza powołana przez Radę Mediów Narodowych 26 grudnia, czyli w drugi dzień świąt. RMN obradowała wtedy na okrągło, bo 19 grudnia minister Bartłomiej Sienkiewicz – omijając właśnie RMN, jako ciało niekonstytucyjne – powołał nowe władze mediów publicznych. To była przedwyborcza obietnica PO – wyrwanie mediów publicznych z rąk PiS-u.

RMN – zdominowana przez ludzi PiS – usiłowała zablokować zmiany wprowadzone przez Sienkiewicza.

To właśnie powołanie owej rady nadzorczej i nowego prezesa Adam-



FOT. ADAM STĘPIEŃ / AGENCJA WYBORCZA.PL

czyka miało uratować TVP przed decyzjami ministra kultury.

Adamczyk był za czasów PiS, prezydentem „Wiadomości” TVP 1, a potem nawet szefem Telewi-

zyjnej Agencji Informacyjnej. Po zmianie władzy okupował budynek TVP przy placu Powstańców Warszawy. Został dyscyplinarnie zwolniony z pracy. TVP domaga się od niego (oraz od Samuela Pereiry i Marcina Tulickiego) 1,3 mln zł.

„Powództwo dotyczy szkody, którą Spółka poniosła w związku z bezprawnymi działaniami pozwanych, które pozbawiły TVP możliwości korzystania z infrastruktury znajdującej się w budynku przy placu Powstańców Warszawy 7” – informowała w marcu TVP.

Adamczyk był hojnie wynagradzany. Jak podała TVP, w 2023 r. zarobił 1,5 mln zł.

Na kwotę tę składa się wynagrodzenie w wysokości 372 593,71 zł (wszystkie kwoty brutto) „z tytułu stosunku pracy jako dyrektora TAI w okresie 25.04.2023-31.12.2023” oraz 1 127 664 zł „z tytułu umów cywilnoprawnych w ramach pro-

wadzonej działalności gospodarczej” w całym roku 2023.

Tymczasem we wrześniu zeszłego roku Adamczyk poszedł na przymusowy urlop w związku z publikacją portalu Onet.pl o tym, że ponad 20 lat temu pobił kobietę, swoją kochankę. Sąd w 2002 r. uznał go za winnego zarzucanych czynów, jednak warunkowo umorzył sprawę.

Już w grudniu prof. Michał Romanowski, ekspert od prawa handlowego, mówił nam, że wybór Adamczyka nie miał miejsca. – Jest to uchwała nieistniejąca, ponieważ pochodzi od nieistniejącej rady nadzorczej – przekonywał. ●

Agnieszka Kublik

wyborcza.pl

• **Więcej czytaj na Wyborcza.pl/kraj**

Wniosek ws. Wrzosek wycofany

Prokuratura Regionalna w Łodzi wycofała wniosek o uchylenie immunitetu prok. Ewie Wrzosek. To kolejny zwrot w głośnej sprawie dwóch warszawskich prokuratorów, które próbowali ścigać szczecińscy śledczy.

Ewa Ivanova

Wcześniej, na początku marca, nowy prokurator Regionalny w Szczecinie Wojciech Szczęśniak wycofał zażalenie w powiązanej sprawie immunitetowej Małgorzaty Mróz, bylej zastępczyni Prokuratora Rejonowego Warszawa-Żoliborz.

Śledczy nie chcą uchylenia immunitetu

W najbliższy wtorek Sąd Najwyższy miał zająć się sprawą immunitetu Ewy Wrzosek. Ale jak ustaliliśmy w SN, w czwartek do sądu wpłynęło pismo dotyczące cofnięcia wniosku w sprawie uchylenia immunitetu prokuratorce. Pierwszy podał tę informację prawnicowy portal wPolityce. Decyzję o wycofaniu wniosku podpisał nowy szef łódzkiej prokuratury regionalnej Dariusz Słowik (zawsze takie decyzje podpisuje kierownik jednostki). Aby sprawa się zakończyła, decyzję o umorzeniu postępowania musi jeszcze podjąć Izba Odpowiedzialności w SN, konkretnie sędzia Zbigniew Korzeniowski.

Dlaczego prokuratura zmieniła zdanie? Prok. Krzysztof Bukowiec-

ki, rzecznik łódzkiej prokuratury regionalnej, przekazał „Wyborczej”, że decyzję podjęto po analizie całości materiału dowodowego (w tym niejawnego). Część dowodów zebrali szczecińscy śledczy, a część czynności przeprowadziła łódzka prokuratura, która przesłuchiwała ponownie m.in. prokuratorów, a także prezydenta stolicy Rafała Trzaskowskiego.

Śledczy wzięli także pod uwagę uchwałę SN, który odmówił uchylenia immunitetu prok. Mróz. Materiał dowodowy w tej sprawie był tożsamy z materiałem w sprawie prok. Wrzosek. Ustaliliśmy, że w zakresie cofnięcia wniosku o uchylenie immunitetu nie wydano prokuratorowi prowadzącemu sprawę polecenia i była to jego autonomiczna decyzja. Uznał, że należy ponownie ocenić, czy zarzucane śledczej zachowanie wyczerpuje znamiona czynów zabronionych.

Czy sprawa w prokuraturze zostanie umorzona? – dopytywaaliśmy. Rzecznik wyjaśnił, że sprawa będzie toczyć się dalej, a wycofanie wniosku o uchylenie immunitetu nie oznacza automatycznie umorzenia postępowania. Mają być w nim jeszcze przeprowadzane czynności. Jakże? Prokuratura nie informuje.

Wrzosek podsłuchiwana Pegasusem

Przypomnijmy: obie warszawskie śledcze próbowali ścigać szczecińscy prokuratorzy. To oni skierowali do SN wnioski o uchylenie immunitetu. Chcieli im zarzucić przekroczenie uprawnień lub niedopełnienie obowiązków poprzez ujawnienie informacji ze śledztwa dotyczącego wypadków miejskich autobusów albo poprzez nakłanianie do ujawnienia takich informacji.

Według Prokuratury Regionalnej w Szczecinie łańcuch zdarzeń w tej sprawie wyglądał tak: dyrektor w stołecznym ratuszu, w przeszłości komendant stołecznej policji Michał Domaradzki miał nakłaniać do przekazywania informacji znajomą prok. Ewę Wrzosek, a ta wydobywała je od koleżanki prok. Mróz, w której jednostce toczyło się postępowanie. Domaradzki, który ma już postawione zarzuty, miał informacje przekazywać dalej prezydentowi stolicy Rafałowi Trzaskowskiemu, wówczas kandydatowi w wyborach prezydenckich.

W postępowanie był zaangażowany ówczesny szef szczecińskiej prokuratury regionalnej Artur Maludy, a prowadziła je prok. Agata Badura, naczelniczka wydziału ds. przestępczości gospodarczej. Warszawskie śledcze zostały zawieszone, miały także zainicjowane postępowania dyscyplinarne. Sprawa obu prokuratorów budziła duże zainteresowanie, bo wobec prok. Wrzosek stosowano szpiegowskie oprogramowanie Pegasus, co potwierdzili analitycy z Citizen Lab.

Wrzosek nie zaprzeczała znajomości z Małgorzatą Mróz i urzędnikiem ratusza. Ale zarzucała, że materiał dowodowy, pozyskany dzięki stosowaniu wobec niej szpiegowskiego programu, został zmanipulowany.

Porażka prokuratury w sprawie drugiej śledczej

Postępowanie związane z prok. Małgorzatą Mróz toczyło się szybko. Pod koniec kwietnia ub.r. prokuratura przegrała przed sądem Najwyższym – Izba Odpowiedzialności Zawodowej odmówiła uchylenia prokuratorce immunitetu. Orzekł sędzia Wiesław Kozieliwicz, jeden ze „starych” sędziów SN. Sprawa toczyła się za zamkniętymi drzwiami (z powodu materiałów niejawnych), uzasadnienie decyzji także było niejawne, dlatego nie jest pewne, dlaczego prokuratura poniosła klęskę.

Prokuratura mimo niejawności postępowania podała publicznie, że SN nie podważył jej ustaleń, ale uznał, że zachowanie prokuratorki było znikomym szkodliwym społecznie. Po tym ruchu odstąpienie części uzasadnienia uchwały dotyczącej kwestii prawnych zapowiedział na łamach „Wyborczej” prezes Izby Odpowiedzialności Zawodowej sędzia Wiesław Kozieliwicz.

Szczecińska prokuratura złożyła zażalenie. Po wyborach i objęciu władzy w prokuraturze przez Adama Bodnara wymieniono szefów jednostek powołanych przez jego poprzednika Zbigniewa Ziobrę. Nowy prokurator regionalny w Szczecinie Wojciech Szczęśniak podjął decyzję o wycofaniu zażaleń, które wcześniej złożyli szczecińscy prokuratorzy. Uznał, że uchwała, w której SN odmówił uchylenia immunitetu, była trafna. A podtrzymanie zażalenia „w istocie prowadziło do nadmiernego przedłużenia postępowania”. SN umorzył więc postępowanie.

Natomiast postępowanie dotyczące immunitetu Ewy Wrzosek toczyło się znacznie wolniej, sprawa nawet nie została w SN rozpoznana w pierwszej instancji. Po zmianie kierownictwa w prokuraturze podjęto decyzję o przekazaniu sprawy ze Szczecina do Prokuratury Regionalnej w Łodzi. ●

Decyzję o wycofaniu wniosku wobec Ewy Wrzosek podpisał nowy szef łódzkiej prokuratury regionalnej Dariusz Słowik

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

Kraj/34311592

ZAMÓW DO 23 KWIETNIA

PRENUMERATĘ TECZKOWĄ NA MAJ
W PREZENCIE KSIĄŻKA* ORAZ DOSTĘP DO WYBORCZA.PL**

* Książka do odbioru od 17 maja w punkcie sprzedaży ** Aby otrzymać dostęp do Klubowego pakietu prenumeraty Wyborcza.pl oraz do archiwum tekstów „Wyborczej”: 1. Skontaktuj się z naszą infolinią, tel. 22 555 54 55 (od poniedziałku do piątku w godz. 8-17). 2. Podaj numer dowodu zakupu prenumeraty teczkowej. *** Cena sugerowana

Pokoju musimy bronić także militarnie

– Niemieckie społeczeństwo będzie silne i odporne tylko wtedy, gdy będzie znać zbrodniczą przeszłość swojego kraju i będzie świadome, do czego prowadzi upadek demokracji – mówi Anna Lührmann, niemiecka ministra ds. europejskich w wywiadzie dla „Gazety Wyborczej”.

BARTOSZ T. WIELIŃSKI: Od ponad dwóch lat trwa wojna w Ukrainie, od pół roku płonie Bliski Wschód. Co to oznacza dla Europy?

ANNA LÜHRMANN: To dla nas wielkie zagrożenie i wyzwanie. Faktycznie, przyszło nam żyć w nowej erze. Dorastałam w czasach, gdy powszechnie myślano, że pokój zapanował już na zawsze. A teraz musimy stawiać czoła naprawdę ekstremalnym wyzwaniom dla naszego bezpieczeństwa. Musimy odpowiadać mocno i zdecydowanie.

I dlatego musimy razem jeszcze ściślej współpracować, by móc się obronić, by wzmocnić naszą odporność na wszelkie kryzysy. W zeszłym tygodniu byłam na Litwie, gdzie na stałe będzie stacjonowała cała brygada Bundeswehry. W ten sposób sygnalizujemy, że jesteśmy gotowi bronić każdego centymetra terytorium NATO. Traktujemy to zobowiązanie bardzo serio, w ramach zabezpieczenia wschodniej flanki NATO wysyłamy 5 tys. żołnierzy.

Ściśle współpracujemy też, jeśli chodzi o wspieranie Ukrainy, by mogła się obronić przed agresją Rosji. Tu chodzi też o nasze bezpieczeństwo. Przekazaliśmy wsparcie wojskowe warte 30 miliardów euro, miliard euro na pomoc humanitarną i odbudowę infrastruktury.

W Polsce coraz bardziej widoczny jest lęk, że wojna może się rozszerzyć. Że poza Ukrainą Putin może zaatakować też kraje NATO. Jak jest w Niemczech?

– Ostatnio opublikowano sondaż, z którego wynika, że ponad połowa Niemców obawia się takiego scenariusza. Oznacza to, że Niemcy zdają sobie sprawę z zagrożenia, choć może nie w takim stopniu jak mieszkańcy krajów bałtyckich czy Polski. 24 lutego 2022 r., w dniu, gdy wybuchła wojna, byłam akurat w Polsce, ruszyłam na granicę z Ukrainą. Tam obawę przed nadchodzącą wojną czuć było jeszcze bardziej. Ale przecież z granicy polsko-ukraińskiej do Berlina samochodem jedzie się zaledwie osiem godzin. To niedaleko.

Widzimy też, jak Rosja z premedytacją próbuje Niemcy destabilizować. Nasz MSZ wykrył trwającą w naszym kraju wielką kampanię dezinformacyjną sterowaną z Rosji. W jej ramach rozsiewano fałszywe informacje, atakowano polityków. A to oznacza, że konflikt toczy się już w Niemczech. Musimy się z tym pogodzić, współpracować, wspólnie dawać Rosji odpór.

Walka z dezinformacją nie jest łatwym zadaniem. Jak ją prowadzić?

– Korzystamy z doświadczeń państw bałtyckich, które rosyjską dezinformacją intensywnie zajmują się od dłuższego czasu. Po pierwsze, ważna jest społeczna umiejętność korzystania z mediów. Tego trzeba uczyć dzieci już w szkołach. Potrzebujemy też zwiększać wiedzę o polityce, społeczeństwie, o tym, co się wokół nas dzieje. Po drugie potrzebujemy wiarygodnych źródeł informacji, którym ludzie mogą zaufać. W końcu musimy prowadzić bardziej zde-

cydowaną walkę z szerzącymi dezinformację i nienawiść w sieci. Mamy tu już do dyspozycji pewne narzędzia. Unia Europejska może wszczynać i już wszczyna postępowania wobec łamiących prawo serwisów internetowych. Rządy narodowe też powinny to robić, gdy stwierdzają, że ktoś w internecie z premedytacją wzywa do przemocy.

Walka z dezinformacją otwiera nowe pole do współpracy krajów Trójkąta Weimarskiego. Szefowie dyplomacji Niemiec, Francji i Polski podjęli w tej sprawie decyzję, że połączymy siły i zasoby, będziemy wymieniać się wiedzą i doświadczeniem. Musimy zacząć działać na dużą skalę. Na rozprzestrzenianie fałszywych informacji musimy reagować, pokazując, jaka jest prawda.

W Polsce od lat słychać było krytykę pod adresem Niemiec, że zaufały Putinowi, utrzymywały zbyt bliskie kontakty gospodarcze z Rosją, uzależniły się od rosyjskiego gazu i finansowały rosyjskie zbrojenia. To był błąd?

– Owszem, to był błąd. Zieloni, moja partia, gdy była w opozycji, tę politykę krytykowała i wzywała do ostrożności wobec Rosji. Myślę jednak, że dziś widać, że rząd Niemiec wyciągnął z tego błędu wnioski. Błyskawicznie zerwaliśmy uzależnienie od dostaw rosyjskich surowców energetycznych. Niemcy są drugim co do wielkości krajem, jeśli chodzi o wsparcie Ukrainy. Zrozumieliśmy, że lepiej pielęgnować jak najściślejsze stosunki z krajami demokratycznymi, z partnerami, którzy dzielą nasze wartości, bo to czyni nas bardziej bezpiecznym i odpornym.

Niemcy pielęgnują bardzo ściśle związki z Izraelem. Ale z drugiej strony Izrael dopuścił do katastrofy humanitarnej w Strefie Gazy...

– Częścią naszej racji stanu jest ochrona prawa Izraela do istnienia. I właśnie dlate-

go, że jesteśmy dobrymi przyjaciółmi Państwa Izrael, możemy w bezpośrednich rozmowach wyrażać krytykę. Annalena Baerbock, nasza ministra spraw zagranicznych, robi to w jednoznaczny sposób. Stoimy na jednoznacznym stanowisku, że pomoc humanitarna musi docierać do mieszkańców Strefy Gazy. Zwłaszcza teraz, gdy Izrael zapowiada rozszerzenie ofensywy na jej południową część, trzeba dobitnie przypominać o żyjących tam cywilach.

Irański atak rakietowy wyraźnie pokazał, w jak trudnej, jeśli chodzi o zapewnienie bezpieczeństwa, sytuacji znajduje się Izrael. Będziemy z Izraelem solidarni i pomożemy mu bronić się przed zagrożeniami.

Nie ma pani wrażenia, że Europa, jeśli chodzi o bezpieczeństwo, zbyt uzależniła się od USA? Widać to w Ukrainie, widać na Bliskim Wschodzie.

– Stany Zjednoczone to nasz bliski partner i przyjaciel. My musimy jednak Europę wzmocniać, by być gotowym na wszystkie scenariusze. Wzmocnienie europejskiego filara NATO stało się naszym priorytetem. Trzeba też brać pod uwagę nasze relacje gospodarcze. Na przykład 95 proc. baterii słonecznych w Niemczech pochodzi z Chin. To nie jest mądre tak bardzo uzależniać się od kraju, który nie podziela naszych wartości. Jeśli chodzi o stawienie czoła zagrożeniu ze strony Rosji, musimy być silni, ale też wiarygodni.

Unia Europejska powstała po to, by chronić pokój w Europie i w warunkach pokoju funkcjonowała. Teraz mamy jednak w Europie wojnę. Czy UE będzie w stanie działać takiej sytuacji?

– Zjednoczona Europa nadal jest projektem, który ma chronić pokój. I właśnie dlatego Ukraina, Mołdawia oraz kraje Zachodnich Bałkanów tak bardzo dążą do tego, by znaleźć się w strefie, w której panuje pokój,

Anna Lührmann

• Niemiecka politolożka i polityczka Sojuszu 90/Zieloni. W 2002 została wybrana do Bundestagu – była najmłodszym parlamentarzystą na świecie. Jako pracowniczka naukowa pełniła później funkcję zastępczyni dyrektora Instytutu V-Dem i adiunktki na Uniwersytecie w Göteborgu. Jest niemiecką ministrami ds. europejskich

Zjednoczona Europa nadal jest projektem, który ma chronić pokój. Zobowiązanie wynikające z członkostwa w UE, że będziemy wspólnie rosnać i się rozwijać, to ciągle odpowiedź na wiele problemów

wolność, nie ma ucisku, rasizmu. Zobowiązanie wynikające z członkostwa w UE, że będziemy wspólnie rosnać i się rozwijać, to ciągle odpowiedź na wiele problemów. Ale teraz musimy być w stanie bronić pokoju także militarnie.

Do tej pory Europa w swoim otoczeniu miała partnerów, co najwyżej rywali. Teraz ma wroga. Jak to wpływa na jej funkcjonowanie?

– To nas wewnętrznie spaja, jeszcze bardziej jednoczy. Spójrzmy na to, co UE była w stanie zrobić w ciągu ostatnich dwóch lat. Wiemy, że możemy na sobie polegać. Stosunek do Rosji już nas nie dzieli, przyjęliśmy optykę krajów bałtyckich i Polski, które Rosję lepiej znają. Europie bezpieczeństwa zapewnimy tylko wtedy, gdy będziemy pracować razem. Dlatego Niemcy wysłały na Litwę liczącą 5 tys. żołnierzy brygadę, dlatego angażujemy się we współpracę w ramach Trójkąta Weimarskiego. To dobry format, możemy w jego ramach prowadzić wspólne zamówienia na sprzęt wojskowy. Cieszymy się pokojem i wolnością. Ale one nie są za darmo, musimy być gotowi, by ich bronić.

Gdy wojna się skończy, jaka będzie Europa?

– To będzie wspólnota pokoju i wolności, w skład której wejdą Ukraina, Mołdawia i kraje Zachodnich Bałkanów. Wspólnota, która jest konkurencyjna gospodarczo i technologicznie. Uważam, że będziemy tylko wtedy trwale odporni i silni, jeśli utrzymamy naszą konkurencyjność w skali globu. A to oznacza postawienie na przyszłościowe technologie, neutralne klimatyczne, dotyczące motoryzacji, wykorzystania energii słonecznej, zdobyczy cyfryzacji. Musimy też być w stanie chronić nasze społeczeństwa przed skutkami kryzysu klimatycznego i być gotowi reagować na związane z tym katastrofy. Europa ma chronić swoich obywateli.

W Polsce spędziła pani dwa dni. Jakie wrażenia po spotkaniach z polskimi politykami?

– To były bardzo konstruktywne rozmowy i bardzo się cieszę, podobnie jak inne moje koleżanki i koledzy z Brukseli, że Polska znowu odgrywa w Unii konstruktywną rolę, że ma dobre propozycje. Dużo się dzie-

◀ Anna Lührmann: – Bardzo się cieszę, że Polska znowu odgrywa w Unii konstruktywną rolę, że ma dobre propozycje. Dużo się dzieje, odbywamy wiele rozmów, krąży bardzo dużo konstruktywnych pomysłów

FOT. DOMINIK BUTZMANN

je, odbywamy wiele rozmów, krąży bardzo dużo konstruktywnych pomysłów.

Dla mnie bardzo ważna jest kwestia odpowiedzialności Niemiec za przeszłość, za popełnione podczas wojny zbrodnie. Odwiedziłam muzeum Powstania Warszawskiego i mam wrażenie, że widziałam rzeczy, o których wielu Niemców nie ma wystarczającej wiedzy. Tę wiedzę trzeba poszerzać. Dlatego popieram ideę budowy Domu Polsko-Niemieckiego w Berlinie, instytucji, która będzie upamiętniać polskie ofiary i edukować Niemców. Uważam, że niemieckie społeczeństwo będzie silne i odporne tylko wtedy, gdy będzie znać zbrodniczą przeszłość swojego kraju i będzie świadome, do czego prowadzi upadek demokracji.

Trójką Weimarski istnieje od lat 90. XX w. Był inicjatywą, w której Polska odgrywała raczej rolę biednego kuzyna. To się teraz zmieni?

– Teraz mamy do czynienia z zupełnie inną dynamiką. Wystarczy spojrzeć na częstotliwość i różnorodność spotkań w tym miesiącu. Spotkali się ministrowie spraw zagranicznych, kolejny szczyt jest zaplanowany, spotkali się szefowie rządów, spotykają się wiceministrowie. To jest format, który bardzo pasuje do obecnych wyzwań. Poza tym w Unii potrzebujemy polskiego głosu, a Trójkąt Weimarski czyni ten głos bardziej donośnym. Skoro trzy kraje spotykają się jak partnerzy i coś ustalają, to szansa, że ich ustalenia zostaną przyjęte przez całą UE, jest bardzo duża.

Polska nie będzie łatwym partnerem. Premier Donald Tusk zapowiedział, że chce rewizji Zielonego Ładu, że odrzuca pakt migracyjny, nie chce zmian w traktach.

– To zupełnie normalne, że mamy różne spojrzenia na obecne problemy. I dlatego musimy się często spotykać i razem usilnie pracować, by rozwiązać problemy, które dotyczą całej wspólnoty. Łączy nas poczucie zagrożenia ze strony Rosji, które w każdym kraju jest traktowane bardzo poważnie. Zielony Ład w następnej kadencji Parlamentu Europejskiego będzie z pewnością częściowo ulepszany. Cel pozostaje niezmieniony, uczynić Europę bardziej konkurencyjną, nowoczesną, opartą na odnawialnych źródłach energii. ● Rozmawiał Bartosz T. Wieliński

wyborcza.pl

• Cały wywiad czytaj na Wyborcza.pl

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34314067

WM.6840.22.2022

Wyciąg z ogłoszenia

Prezydent Miasta Gniezna ogłasza V przetarg ustny nieograniczony

na sprzedaż nieruchomości stanowiącej własność Miasta Gniezna, położonej przy ulicy Marii Konopnickiej w Gnieźnie.

I. Dane dotyczące przedmiotu przetargu:

Przedmiotem przetargu jest nieruchomość stanowiąca własność Miasta Gniezna, oznaczona w ewidencji gruntów jako działka numer 38/6 o pow. 8731 m² na arkuszu numer 64, dla której Sąd Rejonowy w Gnieźnie prowadzi księgę wieczystą pod oznaczeniem PO1G/00029516/4.

Nieruchomość zabudowana wyłączonym z eksploatacji budynkiem dawnej hali sportowej, położona przy ul. Konopnickiej w zasięgu oddziaływania ulicy Wrzesińskiej, usytuowana jest na obszarze miasta o istniejącym zagospodarowaniu mieszkaniowym wielorodzinny i usługowym.

Budynek hali pełnił funkcję sportowo – dydaktyczną, wybudowany prawdopodobnie w okresie przedwojennym. Obiekt jest jednokondygnacyjny, niepodpiwniczony z zapadniętym dachem dwuspadowym konstrukcji drewnianej, pokrytym papą. Budynek zbudowany w technologii tradycyjnej w wolnostojącej zabudowie wraz z przybudowaną kotłownią. Wyposażenie budynku zdewastowane.

W dziale III księgi wieczystej (obciążenia i ograniczenia) znajduje się inny wpis, w dziale IV księgi wieczystej (hipoteki) brak jest jakichkolwiek wpisów. Na przedmiotowej nieruchomości nie ciąży żadne ograniczenia ani ograniczone prawa rzeczowe ustanowione na rzecz osób trzecich.

II. Przetarg odbędzie się dnia 24 czerwca 2024 roku o godz. 10:00 w budynku Urzędu Miejskiego w Gnieźnie, ul. Lecha 6, parter, sala nr 9.

III. Cena wywoławcza, wadium :

Cena wywoławcza wynosi: **5 374 150,00 zł.** Wartość rynkowa działki wynosi 5 657 000,00 zł. **Wadium: 1 000 000,00 zł.**

Wadium w wysokości 1 000 000,00 zł należy wpłacić na rachunek bankowy Urzędu Miejskiego w Gnieźnie, nr: 07 9065 0006 0000 0000 6956 0009, w Banku Spółdzielczym w Gnieźnie z takim wyprzedzeniem, aby w dniu **19 czerwca 2024 roku** **środku znajdowały się na tym koncie.**

Na przelewie należy wpisać „Wadium – sprzedaż ul. Marii Konopnickiej dz. 38/6”.

Prezydent Miasta Gniezna może odwołać przetarg z ważnych powodów, niezwłocznie podając informacje o odwołaniu przetargu do publicznej wiadomości, poprzez wywieszenie w siedzibie Urzędu Miejskiego w Gnieźnie, ogłoszenie w prasie, a także na stronie internetowej Urzędu Miejskiego, podając przyczynę odwołania przetargu.

IV. Publikacja:

Ogłoszenie o przetargu podlega wywieszeniu na okres 60 dni na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego w Gnieźnie oraz ukazuje się na stronie internetowej Biuletynu Informacji Publicznej Urzędu Miejskiego w Gnieźnie. Informację o ogłoszeniu przetargu podaje się do publicznej wiadomości przez zamieszczenie wyciągu z ogłoszenia w prasie codziennej ogólnokrajowej.

Szczegółowych informacji można zasięgnąć w Urzędzie Miejskim w Gnieźnie, Wydział Majątku Miasta, tel. 61 426 04 91.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34314044



SAMORZĄD
WOJEWÓDZTWA POMORSKIEGO

OGŁOSZENIE
MARSZAŁKA WOJEWÓDZTWA POMORSKIEGO

na podstawie art. 41 ust. 1 pkt 1 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (t.j. Dz. U. z 2023 r. poz. 977 z późn zm.) oraz art. 39 ust. 1 pkt 1 w związku z art. 3 ust. 1 pkt 14, art. 46 ust. 1 pkt 1 oraz art. 54 ust. 2 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (t.j. Dz. U. z 2023 r. poz. 1094 z późn zm.)

zawiadamiam o podjęciu przez Sejmik Województwa Pomorskiego uchwały 783/LXIII/24 z dnia 25 marca 2024 r. **w sprawie przystąpienia do sporządzenia zmiany Planu zagospodarowania przestrzennego województwa pomorskiego.**

Jednocześnie wszczęto postępowanie w sprawie przeprowadzenia strategicznej oceny oddziaływania na środowisko, w tym sporządzenia *Prognozy oddziaływania na środowisko* dla Projektu zmiany Planu zagospodarowania przestrzennego województwa pomorskiego.

Zapraszam zainteresowanych do składania wniosków do zmiany Planu zagospodarowania przestrzennego województwa pomorskiego oraz Prognozy oddziaływania na środowisko do projektu zmiany Planu zagospodarowania przestrzennego województwa pomorskiego w terminie **do dnia 31 sierpnia 2024 r.**

Wnioski do zmiany Planu zagospodarowania przestrzennego województwa pomorskiego składa się:

- na **piśmie** utrwalonym w postaci papierowej lub elektronicznej, w tym za pomocą środków komunikacji elektronicznej, w tym w szczególności poczty elektronicznej
- na **formularzu** w postaci papierowej lub w formie dokumentu elektronicznego.

Wzór formularza, na którym składa się wniosek, został ustalony rozporządzeniem Ministra Rozwoju i Technologii z dnia 13 listopada 2023 r. w sprawie wzoru formularza pisma dotyczącego aktu planowania przestrzennego (Dz. U. z 2023 r. poz. 2509) i jest dostępny:

- na stronie internetowej <https://www.gov.pl/web/rozwoj-technologia/formularz-pisma-dotyczacego-aktu-planowania-przestrzennego>
- na stronie internetowej www.pbpr.pomorskie.pl, zakładka Plan zagospodarowania przestrzennego,
- na stronie BIP Pomorskiego Biura Planowania Regionalnego: <https://pbpr.bip.gov.pl/plan-zagospodarowania-przestrzennego-wojewodztwa-pomorskiego/>
- w Pomorskim Biurze Planowania Regionalnego ul. Straganiarska 24-27, 80-837 Gdańsk.

Składający wniosek podaje swoje imię i nazwisko albo nazwę oraz adres zamieszkania albo siedziby oraz adres poczty elektronicznej, o ile taki posiada.

Wnioski można składać w postaci:

- papierowej do Marszałka Województwa Pomorskiego na adres: Pomorskie Biuro Planowania Regionalnego ul. Straganiarska 24-27, 80-837 Gdańsk,
- online za pomocą formularza elektronicznego znajdującego się na stronie internetowej Pomorskiego Biura Planowania Regionalnego <https://pbpr.pomorskie.pl/formularz-wniosku/>
- za pomocą poczty elektronicznej na adres: plan@pbpr.pomorskie.pl
- poprzez platformę ePUAP: /PBPR_slupsk/SkrytkaESP

Wnioski złożone po upływie wyżej podanego terminu pozostaną bez rozpatrzenia.

UWAGA: Liczy się data wpływu wniosku do Pomorskiego Biura Planowania Regionalnego.

Z dokumentacją sprawy można zapoznać się w Pomorskim Biurze Planowania Regionalnego w godzinach 8.00 – 15.00.

MARSZAŁEK WOJEWÓDZTWA
Mieczysław Struk

Bronię Palestyńczyków, bo walczę z faszyzmem

– Faszystowski język niezwykle trudno pokonać w demokratyczny sposób. Udało się to Polsce, dlatego oczy świata są teraz skierowane na Polaków – mówi Jason Stanley, amerykański filozof żydowskiego pochodzenia.

Justyna Kopińska

Wywiad publikujemy jako zapowiedź odbywającego się w maju w Poznaniu wydarzenia Impact'24, nad którym Wyborcza.biz objęła patronat.

JUSTYNA KOPIŃSKA: Pamiętasz momenty z dzieciństwa, dzięki którym zrozumiałeś znaczenie języka?

JASON STANLEY – PROFESOR FILOZOFII*: Było ich mnóstwo. Z powodu języka nie miałem wstępu do świata dziadków. Mieli bogate życie, którego nie potrafiłem z nimi dzielić. Nigdy nie nauczyłem się polskiego. Matka wyjechała z Polski w 1948 roku. Miała 8 lat. Ojciec jako siedmiolatek, w 1939 opuścił Niemcy. Mama bardzo negatywnie reagowała na język polski, bo przywoływał wspomnienia wojny.

Niemcy byli szczególnie okrutni wobec narodu polskiego, wśród wielu Polaków zamordowali około dziewięćdziesiąt procent polskich Żydów. Niemal całkowicie zlikwidowali najstarszą społeczność żydowską na świecie. Polska już nigdy nie będzie taka sama.

Ciocia jest dużo starsza od mamy, pamiętała przedwojenną Polskę i język budzi w niej zupełnie inne skojarzenia. Zatem jestem pierwszym pokoleniem z mojej rodziny od 1500 lat, które nie mówi po polsku.

Dziadkowie nigdy nie nauczyli się angielskiego?

– Czuli sentyment za ojczyzną. Nie czuli potrzeby, by znać nawet kilka słów po angielsku. W latach 70. i 80. na Brooklinie większość Żydów rozmawiała po polsku, miałem wrażenie, że polska kultura i tradycja były dla nich ważniejsze, niż cokolwiek innego.

Mama mówiła, bym nigdy nie zapominał, że Hitler odniósł sukces. Jego plan wyeliminowania europejskich Żydów został w ogromnym stopniu zrealizowany.

Interesujące, jak szybko zapominamy. Największa populacja Żydów mieszkała w Polsce, ale gdybym o tym nie wiedział, nigdy bym się nie domyślił. W Warszawie są same krzyże i kościoły. Mam podobne doświadczenia z Wiednią. Wiedeńska kultura była w dużym stopniu żydowska. Tworzyli tam najwięksi żydowscy intelektualiści, jak Freud czy Wittgenstein. Ale teraz tego nie widzisz, to miasto Bożego Narodzenia i świąteczna stolica Europy.

Tata pochodził z rodziny o dużym prestiżu społecznym. Nasi żydowscy przodkowie byli cenionymi w Niemczech artystami. Mój pradziadek śpiewał w operach Wagnera. Tata powtarzał, że byli niezwykle „niemiecką rodziną”. Wcześniej zrozumiałem znaczenie propagandy. Ojciec mówił, że w 1931 roku, w porównaniu do innych krajów europejskich, Niemcy nie były antysemickie. W ciągu kilku lat stały się najbardziej antysemickim krajem na świecie.

Przed wybuchem wojny w Rwandzie nawet dziennikarze nazywali przeciwni-



• **Jason Stanley:** – Wielu starszych Żydów w Stanach Zjednoczonych wierzy, że Izrael czyni świat bezpieczniejszym dla naszej społeczności. Moim zdaniem ten pogląd jest fałszywy

FOT. EDWIN TSE

Mam wrażenie, że Izrael wymierza karę zbiorową. Dla mnie jako Żyda ma to wymiar tragiczny. Najgorszą zbrodnią, jaką kiedykolwiek popełniła Europa było ludobójstwo narodu żydowskiego. Dlaczego to Palestyńczycy mają płacić za tę zbrodnię?

ków „karaluchami”. W wielu krajach popularne jest nazywanie oponentów politycznych „szczurami”. Jaką funkcję pełnią zwierzęta w propagandzie?

– Gdy zamierzasz zniewolić ludzi, nazywasz ich małpami. Jak chcesz ich wyzwolić, powtarzasz, że są końmi. Są szczurami i karaluchami, gdy chcesz ich zabić. Co robisz z karaluchem, który wchodzi do twojego domu?

Młody Rwandyjczyk widział swojego ojca, który postrzegał sąsiada jako „karalucha” i zabijał go maczetą. Syn chciał go naśladować. Taki wówczas istniał wzór męskości.

Rodzice uczyli mnie, bym zawsze zwracał uwagę na sygnały wywoływania podziałów przez ludzi, zdobywających władzę. Mama powtarzała, że rasizm i antysemityzm mają tę samą twarz. Oczernianie mniejszości narodowej to forma władzy nad drugim człowiekiem. W latach 80. pracowała jako steno-grafka w amerykańskim sądzie i nieustannie analizowała słowa, skierowane do Afroamerykanów. Przełom nastąpił, gdy wybra-no Obamę na prezydenta.

Ostatnio zapytałam doradczynię Baracka Obamy, Valerie Jarrett, czy czuje się bezpieczna w Stanach Zjednoczonych. Odpowiedziała, że bezpieczeństwo jest zagrożone przez ogromną polaryzację, której nigdy wcześniej nie doświadczyła. W ja-

kim stopniu ta polaryzacja spowodowana jest językiem polityków?

– Nie zgadzam się z użytym przez Jarrett słowem „polaryzacja”. Jarrett jest członkinią najbardziej utalentowanego zespołu politycznego w historii Stanów Zjednoczonych. Ale jako polityczka używa eufemizmów. Nie mamy polaryzacji, tylko ruch faszystowski.

Faszystowski język niezwykle trudno pokonać w demokratyczny sposób. Udało się to Polsce w ostatnich wyborach parlamentarnych. Dlatego oczy świata są teraz skierowane na Polaków i ich metody.

Trump jest sprytny. Gdy mówi się o jego przestępstwach, odbija piłeczkę i mówi o korupcji obecnego rządu. Usłyszał, że zniszczy demokrację i tych samych sformułowań zaczął używać w kierunku Joe Bidena. Każde słowo zwraca przeciwko oponentowi.

Hitler mówi w Mein Kampf: „nazywaj ich tak, jak oni ciebie”. Czy nauka pozwala nam zrozumieć, która strona mówi prawdę?

– Tak. Choć wielu ludzi potrzebuje czasu, by ocenić znaczenie słów.

Tytuł mojej kolejnej książki to „Erasing history” [kasowana, wymazywana historia – przyp. red.]. Piszę o tym, jak faszysta de-formują przeszłość, by kontrolować przyszłość. Istnieją strategie, z których korzysta-

ją wszyscy ci ludzie. Pierwsza to atakowanie systemu edukacji. Trzeba wymazać historię, by obywatele wierzyli, że są traktowani niesprawiedliwie. W węgierskiej edukacji faszysta zrównywani są z bohaterami. W historii radzieckiej wymazywano „Holodomor”. Po prostu pomijano go na lekcjach historii. Nie mówiono o gulagach, o Katyniu, w którym zginęło 21 tysięcy polskich intelektualistów.

W demokracji należy pamiętać zarówno o dobrych, jak i złych rzeczach, wyrządzonych przez twój kraj. Ocaleni z Holocaustu świetnie to rozumieją.

Rozmawiałam ostatnio z psychoterapeutką Esther Perel, które dorastała wśród ocalonych. Mówi, że przetrwali ci, którzy powrócili do życia. Uważa, że współcześnie większość ludzi jest martwych, oczywiście wewnątrz. W jakich chwilach czujesz się najbardziej żywy?

– Niezwykle interesujące pytanie. Czuję się szczególnie żywy, gdy mimo niebezpieczeństw, jestem zaangażowany w świat. Walczę z autorytaryzmem, faszyzmem. Obecnie, gdy stoję w obronie Palestyńczyków...

Jakie słowa izraelskiego rządu uważasz za szczególnie niebezpieczne?

– Pomijanie różnic między Hamasem a Palestyńczykami. Politycy w Izraelu stosują wiele technik dehumanizacji. Hamas jest przerażającą organizacją terrorystyczną, nie można zrównywać jej z Palestyńczykami. A tak się dzieje. Jakbyśmy się czuli, gdyby każdego Amerykanina traktowano jako osobę odpowiedzialną za zrzucenie bomb w Wietnamie?

Warunki, w jakich przebywają teraz Palestyńczycy są okrutne. Dla mnie największym symbolem bohaterstwa jest warszawskie getto. I czuję strach, gdy jakiegokolwiek współczesne miejsce mi o nim przypomina.

Mam wrażenie, że Izrael wymierza karę zbiorową. Dla mnie jako Żyda ma to wymiar tragiczny. Najgorszą zbrodnią, jaką kiedykolwiek popełniła Europa było ludobójstwo narodu żydowskiego. Dlaczego to Palestyńczycy mają płacić za tę zbrodnię?

Jakie jest obecne nastawienie twoich przyjaciół wobec działań Izraela?

– Wśród żydowskich intelektualistów jest oczywiście mnóstwo dyskusji i sporów. Mówi się: „dwóch Żydów i trzy opinie”. Ale w sprawie Netanjahu mówiny jednym głosem. Izrael ma skrajnie prawicowy, neofaszystowski rząd i nikt z moich przyjaciół, znajomych oraz studentów nie popiera Netanjahu. Wszyscy uważamy, że należy badać jego udział w umocnieniu Hamasu.

Spiaramy się o rolę Izraela. Wielu starszych Żydów w Stanach Zjednoczonych wierzy, że Izrael czyni świat bezpieczniejszym dla naszej społeczności. Moim zdaniem ten pogląd jest fałszywy. Religia musi być oddzielona od państwa, nie powinno być państw wyznaniowych.

Moje dzieci są Żydami. Za dwa tygodnie mamy Bar micwę mojego syna. To wyjątkowo trudny temat na spotkaniach rodzinnych. Gdy mówię o niebezpieczeństwach, nie chodzi jedynie o hejt czy krytykę. Moja matka doświadczyła Holocaustu, boi się tematu Izraela i Strefy Gazy. Uważa, że wszystko sprowadza się do jednego – ludzie zostaną zabici.

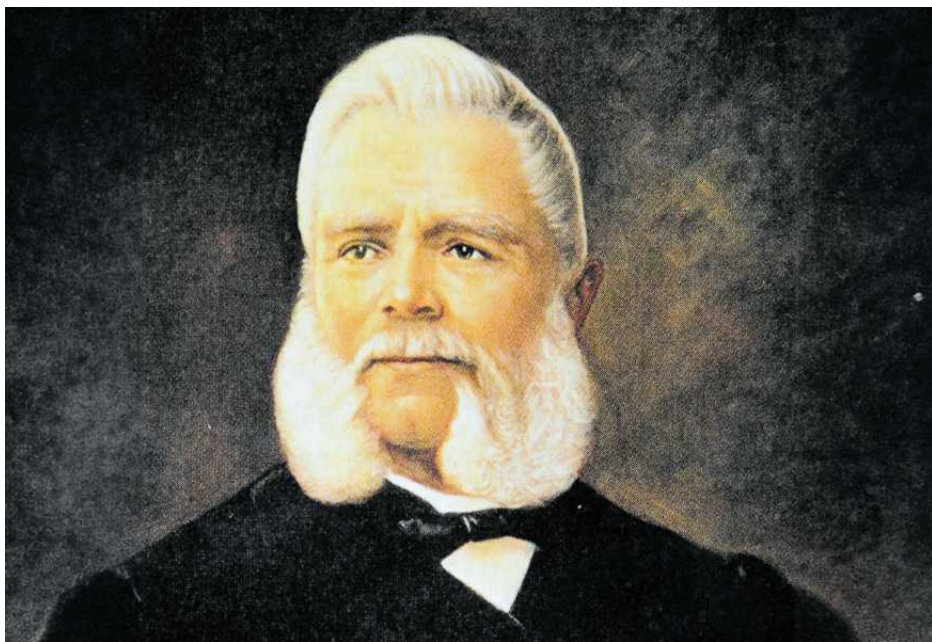
Zdecydowanie najbardziej krytyczni wobec państwa Izrael są młodzi studenci. Ortodoksyjni Żydzi mają wiele wątpliwości. Ale także młodych Żydów dotknęło, gdy po 7 października niektórzy z ich lewicowych przyjaciół nie współczuli ofiarom Hamasu.

• **Antoni Norbert Patek urodził się w 1812 r. w Piaskach Szlacheckich na Lubelszczyźnie, w rodzinie herbu Prawdzic**

W swym przedsiębiorstwie Patek przestrzegał dwóch żelaznych zasad:

- *Utrzymywanie jakości produkcji na najwyższym możliwym poziomie*
- *Wprowadzanie do niej najnowszych zdobyczy nauki i techniki.*

To był strzał w dziesiątkę – firma zyskała rozgłos i osiągnęła sukces



FOT. STANISŁAW KOWALCZUK/EAST NEWS

Martyna Mroczek-Kowalik

Antoni Norbert Patek urodził się w 1812 r. w Piaskach Szlacheckich na Lubelszczyźnie, w rodzinie herbu Prawdzic. Wkrótce przeprowadził się z rodziną do Warszawy. W wieku 16 lat musiał zacząć zarabiać na utrzymanie, bo jego ojciec – pisarz skarbowy przy magazynie solnym – zmarł.

Wstąpił do 1. Pułku strzelców konnych. Brał udział w Powstaniu Listopadowym, był dwukrotnie ranny. Dosłużył się stopnia podporucznika i krzyża Virtuti Militari. Po klęsce Powstania w 1831 r. wyemigrował z kraju.

**Adam Mickiewicz
pożyczył 500 franków**

Najpierw znalazł się we Francji, w ośrodku dla uchodźców.

W środowisku polskich emigrantów panowała bieda.

Patek podjął pracę zarobkową jako zecer. Jak pisze Benjamin Czapla w książce „Antoni Patek. Zegarmistrz Królów”: „Podjęcie niezrządco fizycznego zatrudnienia nie było dla większości emigrantów, wywodzących się z dobrze sytuowanych rodzin, rzeczą oczywistą”. Do pracy wykorzystywał dobry wzrok, sprawność manualną, zdolność maksymalnej koncentracji i biegłą znajomość języków francuskiego i niemieckiego – umiejętności te okazały się nieocenione, gdy zostanie światowej sławy zegarmistrzem.

Następnie trafił do Szwajcarii. Imal się tam różnych zajęć, jakich dokładnie – jak twierdzi jego biograf – nie wiadomo. Wiemy natomiast, że mieszkał po znajomości u szwajcarskiego gospodarza, bo na żadne płatne lokum nie było go stać.

Z czasem jego sytuacja materialna zaczęła się poprawiać, pożyczył nawet 500 franków... Adamowi Mickiewiczowi. Utrzymywał stałe bliski kontakt z polistopadową Polonią i angażował się w działalność polityczną.

Patek & Czapek

W 1839 r. w Genewie założył manufakturę wytwarzającą zegarki razem z innym emigrantem – Franciszkiem Czapkiem. Pochodził on z Czech, ale był znanym zegarmistrzem warszawskim, również powstańcem listopadowym. Trzecim wspólnikiem został goszczący Antoniego gospodarz Thomas Noreau.

Uciekinier z Polski stworzył firmę światowego formatu

Patek Philippe to nie tylko najbardziej luksusowa marka zegarkowa w Polsce, ale światowy top, z którym niewielu może konkurować. A wszystko zaczęło się od pomysłu i talentu polskiego uchodźcy.

Patek, Czapek & Cie produkowała przede wszystkim zegarki kieszonkowe, których koperty były ozdabiane miniaturami i napisami o treściach patriotycznych i religijnych. Motywem na kopertach był np. portret kultowej wówczas postaci – Tadeusza Kościuszki czy Mickiewicza i Krasińskiego. „Był to zamierzony i przemyślany zabieg marketingowy” – pisze Benjamin Czapla.

Na początku zegarki trafiały przede wszystkim drogą wysyłkową na rynek polski. „W owych czasach był to czyn bohaterski nieomal wrócić pod zabór rosyjski z tak ozdobionym zegarkiem w kieszeni”.

Problemy? Niepłacący za otrzymany zegarek klienci oraz podróbki. Stąd pomysł podpisu przy każdym zegarku.

Zegarki sygnowane nazwiskami Patka i Czapka zaczęły uchodzić nad Wisłą za synonim luksusu. Jednak po sześciu latach wspólnicy się skonfliktowali i rozstali, a Patek związał się z Francuzem Adrienem Philippem, wynalazcą mechanizmu naciągu głównego. To wtedy powstała firma działająca do dziś – Patek Philippe.

Czapek również kontynuował działalność zegarmistrzowską, ale jego przedsiębiorstwo nie podzieliło sukcesu spółki Patka i zakończyło działalność, prawdopodobnie już w 1869 r.

Jak czytamy w „Słowniku Polskich Pionierów Techniki” pod red. Bolesława Orłowskiego, w swym przedsiębiorstwie Patek przestrzegał dwóch żelaznych zasad: • Utrzymywanie jakości produkcji na najwyższym możliwym poziomie. • Wprowadzanie do niej najnowszych zdobyczy nauki i techniki. To był strzał w dziesiątkę – firma zyskała rozgłos i osiągnęła sukces. Wśród wprowadzanych nowości największą furorę zrobiły zegarki naręczne, które wkrótce podbiły rynek.

Początek działalności w Genewie zbiegł się w czasie z dynamicznym rozwojem szwajcarskiego biznesu zegarkowego. Na nim wyrosły fortuny, a Patek Philippe będzie jedną z nich.

**XIX-wieczni influencerzy
wypromowali Patka**

Patek podróżował w interesach po całym świecie, a przełomowym momentem dla fir-

my okazała się Wystawa Światowa w Londynie w 1851 r. Firma zdobyła na niej złoty medal, a królowa Wiktoria i książę Albert stali się pierwszymi osobistościami (dziś powiedzielibyśmy: influencerami) używającymi jej produktów.

Za ich przykładem poszło kolejnych 30 koronowanych głów, a potem także m.in. Zygmunt Krasiński, Piotr Czajkowski, Niels Bohr, Albert Einstein, Walt Disney, Pius XII, a nawet Josip Tito i Józef Stalin.

Patek zmarł w Genewie w 1877 r., a firmą zajęła się rodzina Adriena Philippe’a. Ustalono, że syn Antoniego, Leon Patek, nie będąc zaangażowanym w biznes, otrzyma roczny dochód za wykorzystanie nazwiska. Tym samym zakończył się polski okres w dziejach słynnej rękodzielni. Syn, córka i żona Antoniego dostali za to duże kwoty w spadku. Cała trójka nie wykazywała zainteresowania zwiększeniem udziałów w spółce swego męża i ojca.

Jak pisze Benjamin Czapla, Antoni Patek nie był ani pierwszym, ani ostatnim Polakiem na emigracji, próbującym swoich sił w prężnie rozwijającym się w pierwszej połowie XIX wieku przemyśle mechaniki precyzyjnej. Ale znakomita większość z nich nie wybiła się poza najniższe szczeble zawodowej kariery lub po kilku latach opuściła Szwajcarię i porzuciła profesję zegarmistrza.

Co innego Antoni Patek.

**Patek Philippe
– najwyższa półka luksusu**

Dzisiaj Patek Philippe to niezależna, czyli nie należąca do żadnej grupy spółka, od czterech pokoleń w rękach szwajcarskiej rodziny Sternów. Prezes, Thierry Stern, w ubiegłorocznym wywiadzie dla Bloomberg’a deklarował, że nie zamierza jej sprzedawać („Choćbym mógłbym to zrobić za miliardy” – stwierdził). Pragnie, aby jego potomkowie odziedziczyli rodzinny biznes.

– Po 30 latach tworzenia zegarków wiem, że mamy mieć w ofercie nie tylko produkty za milion dolarów. Bo nasi klienci to nie tylko ultrabogacze. To także pasjonaci zegarków, którzy są skłonni zapłacić 30-40 tys. dolarów, co już i tak jest dużą kwotą – mówił Thierry Stern.

Firma w momencie powstania miała stawiać na innowacyjne rozwiązania. Czy po upływie prawie 200 lat ta zasada nadal jest w mocy? – Jak najbardziej – twierdzi Dariusz Kosiński, manager salonu W.Kruk w warszawskim hotelu Raffles Europejski, jedyne salonu w Polsce, w którym można zobaczyć zegarki Patek Philippe. – Firma bezustannie pracuje nad nowymi technologiami oraz materiałami w swoim departamencie „Advance Research”. Najlepszym przykładem prac jest Silnivar, opatentowany w 2005 roku. To zegarmistrzowski materiał przyszłości – krzem wytrawiany jonowo w specjalnym procesie DRIE – Deep Reactive Ion Etching – dziś wykorzystywany w większości mechanizmów modeli z kolekcji Patek Philippe.

Dzisiaj Patek Philippe to nie tylko najbardziej luksusowa marka zegarkowa w Polsce, ale światowy top, z którym niewielu może konkurować. Czynniki sukcesu? Zdaniem Dariusza Kosińskiego z pewnością przywiązanie do tradycji, jakość, innowacyjność, ale też rzadkość (takich zegarków powstaje niewiele i trudno je dostać).

Polski salon firmy otwarto w listopadzie 2020 r., w środek pandemii i lockdownu, których nikt wcześniej nie mógł przewidzieć. Zły moment dla rynku dóbr luksusowych, skoro i tak wszyscy siedzą w domach i nigdzie się nie pokazują?

– Oczywiście, to był trudny moment nie tylko dla naszej branży, towarzyszyła nam ogromna niepewność, ale jak się okazało niepotrzebnie. Zamożni Polacy szybko zorientowali się, że ekskluzywny, rzadki produkt to doskonała lokata kapitału w niepewnych czasach. Zainteresowanie zegarkami Patek Philippe ogromnie wzrosło – podkreśla Kosiński. ●

Podczas pisania artykułu korzystałam z książek „Antoni Patek. Zegarmistrz Królów” oraz „Słownika Polskich Pionierów Techniki” pod red. Bolesława Orłowskiego.

Ile kosztuje Patek Philippe?

• Aby móc wpisać się na listę oczekujących na zegarek marki Patek Philippe, trzeba najpierw umówić się na spotkanie w butik, podczas którego składa się zapytanie. Po jego weryfikacji, trafia się na listę osób oczekujących. Jak długo trzeba czekać na wymarzony czasomierz? Czasem nawet kilka lat. Najbardziej pożądanymi i poszukiwanymi zegarkami tej marki

w Polsce, ale i na całym świecie, są niezmiennie od lat modele z kolekcji Nautilus i Aquanaut, zarówno w wydaniu dla panów jak i dla pań. Ceny? Firma takich informacji nie podaje. Ale podczas wizyty w stolicy zegarków mechanicznych – Szwajcarii – dowiedziałam się nieoficjalnie, że to koszt nawet kilkuset tys. zł (lub więcej). Na rynku wtórnym można je kupić

od ręki, ale znacznie drożej – za nawet 2 mln zł. Rekordy? Jak donosi Bloomberg, najdroższy zegarek kiedykolwiek sprzedany na aukcji to właśnie Patek Philippe – a dokładnie Grandmaster Chime. W 2019 roku zapłacono za niego, bagatela 31 mln dol. Z kolei w zeszłym roku na aukcji w Hongkongu w ciągu siedmiu minut sprzedano Patka nale-

żącego do ostatniego cesarza Chin, Aisina Gioro Puyi. Wartość zegarka szacowano wstępnie na ponad 3 mln dol. Poszedł za 6,2 mln dol. A wszystko zaczęło się od pomysłu i pracowitości polskiego uchodźcy Antoniego Patka z „Piasque en Pologne” – jak informuje portret na ścianie genewskiego muzeum poświęconego jego osobie.

Dziurawe mrożenie cen ciepła

– Dostałem informację, że za ciepło muszę dopłacić 1200 zł. Już wiem, na co wydam 13. emeryturę – mówi Antoni, emeryt z Warszawy i pokazuje pismo od wspólnoty. Okazuje się, że mrożenie cen ciepła jest dziurawe jak ser szwajcarski.

Ireneusz Sudak

To nie rachunki za prąd, ale za ogrzewanie domów i mieszkań stanowią największą część domowego budżetu. Za prąd płacimy średnio 200 zł miesięcznie, a za ciepło nawet 500 zł.

Rząd PiS zamroził ceny nie tylko ceny energii elektrycznej, ale też gazu i ciepła, które służy do ogrzewania kaloryferów w blokach.

Jedna z pierwszych ustaw, która uchwalił Sejm nowej kadencji, dotyczyła dalszego zamrożenia cen nośników energii. Ale ku zaskoczeniu wielu lokatorów, owo mrożenie nie jest całkowite – po zimie niektórzy mieszkańcy bloków właśnie dostają podwyżki opłat za ciepło.

Wyrównanie: 1,2 tys. zł za 45-metrowe mieszkanie

Zgłosił się do nas pan Antoni, emeryt, który mieszka na jednym z warszawskich osiedli. W kwietniu, jak co roku, dostał informację o wyrównaniu czynszu w części dotyczącej opłat za ogrzewanie w 2023 roku. Niedopłata wyniosła 1,2 tys. zł w przypadku 45-metrowego mieszkania. – Jestem zaskoczony, bo ceny ciepła miały być zamrożone – pisze w liście do serwisu Wyborcza. biz i pokazuje kopię pisma od zarządcy nieruchomości.

Pan Antoni nie ma podzielników ciepła, zima była krótka i łagodna, a wspólnota nie dokonywała w ostatnim roku zmian w zasadach rozliczeń (mogą zależeć od np. od metrażu czy usytuowania lokalu w bloku).

Dojście do tego, z czego wynika nadpłata, jest bardzo trudne – na kartce nie ma żadnych danych źródłowych na temat rozliczeń. Co się więc mogło stać i czy system mrożenia cen ciepła jest dziurawy?

GUS raportuje: ceny ciepła rosna

O ile czytelnicy narzekają, że rozliczanie się ze zużycia cen energii elektrycznej bywa trudne i niezrozumiałe (podział rachunku na części: opłaty za sprzedaż, dystrybucję, opłaty stałe, opłata za moc itp.), to rozkodowanie opłat za ciepło jest poza zasięgiem przeciętnego obywatela. W sumie 6 mln gospodarstw domowych w Polsce korzysta z kilkuset różnych tariff za ciepło.

O tym, jak trudno jest zamrozić ceny ciepła, przekonał się już rząd PiS, który początkowo, we wrześniu 2022 r. obiecywał, że ceny nie wzrosną więcej niż o 40 proc. i uchwalił stosowną ustawę. Tymczasem, w marcu i kwietniu kolejnego ro-



• Lokatorzy, zwłaszcza emeryci, mają powody do zmartwienia, bo podwyżki cen ciepła oznaczają wzrost opłat za czynsze FOT. GETTY/IMAGES

ku, niektórzy lokatorzy dostawali informacje o kilkusetprocentowych podwyżkach. To wtedy ukuło sformułowanie o „czynszach jak z Dubaju”.

Widać to w danych GUS. W marcu 2023 r. cena energii cieplnej w kosztach użytkowania mieszkania lub domu wzrosła o 40,7 proc. W marcu 2024 roku ceny wzrosły o kolejne 7,5 proc. – mimo że teoretycznie powinny być zamrożone.

Dopiero rok temu, gdy okazało się, że ustawa mrożąca ceny ciepła to bubel, PiS wprowadził obowiązujące do tej pory przepisy (nowy rząd przedłużył ich działanie), które wprowadzają obowiązek zastosowania przez sprzedawcę ciepła najniższej stawki, spośród trzech mechanizmów ustalenia cen ciepła. Tylko w ten sposób można było, ze względu na zawilość rozliczeń, powstrzymać spore podwyżki.

Efekt miał być taki, że ceny ciepła nie są zupełnie zamrożone, ale skala podwyżek nie może być większa niż i tak wysokie 40 proc.

Sprzedawca ciepła narzuca najniższą możliwą cenę spośród trzech metod jej obliczania: • cen i stawek opłat wynikających ze stosowanych tariff, • maksymalnych cen i stawek opłat ustalonych przez prezesa URE na 30 września 2022 r., powiększonych o 40 proc., • cen wynikających ze średniej ceny wytworzenia ciepła z rekompensat, obliczonej na podstawie określonych ustawowo cen wytworzenia dla danego źródła ciepła (gaz, olej, węgiel, OZE), powiększonych o aktualnie stosowane stawki tariffowe opłat dystrybucji.

Zamrożenie nie działa w 100 procentach – ma za zadanie jedynie ograniczyć wzrost cen.

W ubiegłym roku tariffy raz rosły, raz spadały

Ale Urząd Regulacji Energetyki informuje, że ceny ciepła w Warszawie powinny spadać, a nie rosnać.

– Aby odpowiedzieć na pytanie o powody niedopłaty za ciepło w przypadku mieszkania w budyn-

ku należącego do wspólnoty mieszkaniowej na terenie Warszawy, należy ustalić, do której grupy odbiorców w tariffie jest zakwalifikowany ten odbiorca, ponieważ zgodnie z wprowadzonymi w styczniu 2024 r. tariffami Veolia Energia Warszawa oraz PGNiG Termika, średnia cena dostarczania ciepła z warszawskiej miejskiej sieci ciepłowniczej zasilanej m.in. ze źródeł Termiki (czyli z elektrociepłowni na Żeraniu czy Siekierkach) jest niższa od ceny ostatnio stosowanej – brzmi komentarz URE do opisywanej sprawy.

koszty dostawy ciepłej wody użytkowej są już rozliczane według zużycia w poszczególnych lokalach.

Poza tym w ubiegłym roku wrócił 23-procentowy VAT na ciepło (ze stawki 5 proc.) – to też mogło odbić się na podwyżkach.

Lokator nie jest dla ciepłowni stroną

Wszystko wskazuje na to, że lokatorzy są na straconej pozycji jeśli chodzi o kontrolę wydatków na ciepło.

Usługa ogrzewania to nie zakup prądu czy gazu – mieszkaniowiec nie jest dla firm ciepłowniczych klien-

ty zbyt małe, trzeba dopłacać. Problem w tym, że lokatorzy nie mają prostego wglądu w informacje, ile ciepła zużył budynek, a ile konkretne mieszkania. Trzeba liczyć na to, że rozliczenia są rzetelne. – Należałoby zwrócić się o wyjaśnienie do zarządu wspólnoty mieszkaniowej, jakie są powody zwiększenia zaliczek za dostawę ciepła, oraz do której grupy tariffowej została zakwalifikowana wspólnota

– tłumaczy nam URE. Wspólnota nie odpowiedziała na pytania.

1 bln zł na ciepło do 2050 roku

Polska musi przeprowadzić transformację sektora ciepłowniczego, który obecnie jest oparty na węglu. Jak informowała w kwietniu wiceminister klimatu Urszula Zielińska, konieczna jest poprawa efektywności energetycznej branży uzależnionej od węgla.

Rząd szacuje, że program inwestycyjny dla ciepłowni jest wart 390 mld zł do 2030 r. i 1 bln zł do 2050 roku. Bez finansowego wsparcia, udźwignięcie tak dużych wydatków przez przedsiębiorstwa ciepłownicze i gospodarstwa domowe nie będzie możliwe.

Tym bardziej, że nasze rachunki za ciepło wraz z postępującą termomodernizacją będą raczej spadać niż rosnać. To dla branży duży problem. Jak mówił podczas zorganizowanej w ubiegłym tygodniu w Senacie konferencji o ciepłownictwie Jacek Szymczak, prezes Izby Gospodarczej Ciepłownictwo Polskie, branża spodziewa się zmniejszenia sprzedaży ciepła, bo będzie postępowalała fala renowacji budynków i poprawa ich efektywności energetycznej. Z tego powodu należałoby fundamentalnie zmienić sposób wyliczania tariff i rozliczania się ze zużytego ciepła.

W ostatnich dniach koalicyjny rząd zapowiedział, że przedłuży działanie mechanizmu maksymalnej ceny dostawy ciepła do 30 czerwca 2025 r. ●

Lokatorzy rozliczają się na zasadzie szacunków, prognoz i zaliczek: jeśli zima była chłodna, to cały blok lub osiedle zużywa więcej ciepła, ale rozliczenie przychodzi dopiero po sezonie grzewczym. Jeśli okazuje się, że płacone co miesiąc zaliczki były zbyt małe, trzeba dopłacać. Problem w tym, że lokatorzy nie mają prostego wglądu w informacje, ile ciepła zużył budynek, a ile konkretne mieszkania

Rzeczywiście, jak informuje Veolia cena ciepła dla mieszkańców Warszawy spadła w tym roku ze 145,05 zł do 140,5 zł za gigadżul. W tym roku ceny powinny minimalnie spaść, ale podwyżki dotyczą rozliczeń za 2023 r. W tamtym czasie tariffy zmieniały się kilkakrotnie – raz rosły, raz spadały.

Veolia nie odpowiedziała nam na pytanie dotyczące możliwego powodu powstania tak dużej nadpłaty.

URE radzi, aby sprawdzić, czy dotychczasowy poziom zaliczek był wystarczający do pokrycia kosztów zakupu ciepła do budynku. Jednocześnie, nawet jeżeli koszty dostawy ciepła na cele ogrzewania są rozliczane na poszczególne lokale według ich powierzchni, to jednak

tem. Klientem są zarządzające nieruchomością wspólnoty i spółdzielnie mieszkaniowe, które rozliczają się na podstawie głównego ciepłomierza. Rzadkością w mieszkaniach są profesjonalne ciepłomierze, na podstawie których opłaca się rachunki. Niekiedy mają podzielniki, które tylko częściowo rozwiązują problem – dzielą opłaty za ciepło (nie zawsze sprawiedliwie), a nie mierzą poziomu zużycia.

Efekt jest taki, że lokatorzy rozliczają się na zasadzie szacunków, prognoz i zaliczek: jeśli zima była chłodna, to cały blok lub osiedle zużywa więcej ciepła, ale rozliczenie przychodzi dopiero po sezonie grzewczym. Jeśli okazuje się, że płacone co miesiąc zaliczki by-

WSPRZEDAŻY

wysokieobcasy
extra

TEMAT NUMERU:

Sekrety rodzinne, czyli o czym nie rozmawia się w domu

KATARZYNA KASIA I GRZEGORZ MARKOWSKI:

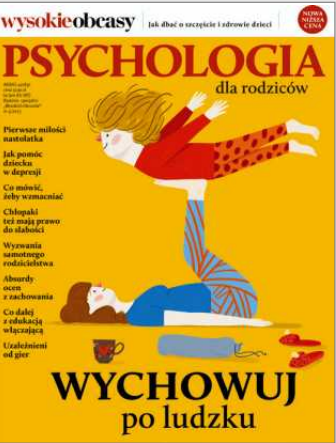
Nie tylko o swojej przyjaźni

CO ONA ROBI Z PIENIĘDZMI:

Czy inwestycje są dla kobiet?



PREZENT
DO WYBORU



Sprzątanie po PiS

Legowiska tłustych kotów likwidować, a nie przejmować!

Zamiast likwidować tworzone taśmowo za rządów PiS „instytuty”, nowa koalicyjna władza obsadza część z nich nowymi ludźmi i obdarza dotacjami. To nieakceptowalne

Majcherek

Jako opozycyjna posłanka, Izabela Leszczyna ustaliła, że od 2015 r. pi-sowskie władze powołały ok. 45 rozmaitych „instytutów”, „agencji” i „fundacji”. Oczywiście było dla niej i większości obywateli, że tworzyły one sieć służącą drenowaniu publicznych pieniędzy i transferowaniu ich do kieszeni prywatnych osób oraz zakładanych przez nich organizacji, często ze słowami „narodowy” i „patriotyczny” w nazwach. Aferalny program „willa plus” był jednym z tego widomych przejawów.

Każdy „instytut” powołany przez PiS pochłania od kilku do kilkudziesięciu milionów rocznie, dając posady i wynagrodzenia dziesiątkom, a nawet setkom politycznych kompanów. W tegorocznym budżecie państwa (ustalenia Konkret24 TVN) na finansowanie tych podlegających bezpośrednio premierowi przewidziano prawie 300 mln złotych. A są jeszcze podległe poszczególnym ministrom, np. Narodowy Instytut Kultury i Dziedzictwa Wsi (budżet 22,4 mln; ciekawe, co z nim zrobią ludowcy kierujący resortem).

Likwidacja tej sieci służącej łowieniu i chachmęceniu publicznych pieniędzy powinna być oczywistością. Niestety, są już pierwsze decyzje o zastępowaniu dotychczasowego kierow-



• Siedziba Instytutu Dziedzictwa Myśli Narodowej w Warszawie
FOT. MACIEK JAŻWIECKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

nictwa nominatami nowej koalicyjnej ekipy, za czym pójdzie zapewne także obsada personelu. Przykłady ostatnie: Instytut Dziedzictwa Myśli Narodowej oraz Instytut Solidarności i Męstwa im. Pileckiego. Na działalność tego drugiego nowy minister kultury wyasygnował (jak ustaliło OKO.press) prawie 100 mln. Nie braknie więc na

utrzymanie biura w centrum Nowego Jorku, co ma kosztować 25 mln rocznie, a umowa najmu opiewa na 15 lat. Na zakup i adaptację nieruchomości w kraju i za granicą Instytut Pileckiego wydał już ponad ćwierć miliarda złotych.

Wiele z tych placówek było powoływanych, niestety, za aprobatą ów-

czesnej opozycji, dającej się szantażować patriotyczno-narodowym anturazem i nazewnictwem. Warto więc przypomnieć przestrożę angielskiego pisarza Samuela Johnsona: „Patriotyzm bywa ostatnim schronieniem łajdaków”. I jeszcze dosadniejszą konstatację jego rosyjskiego kolegi po fachu Michaiła Sałtykowa-Szczedrina: „Zaczynają gadać o patriotyzmie, Bogu, honorze i Ojczyźnie, na pewno znowu coś ukradli”.

Znaczna część powołanych przez PiS placówek to instytucje alternatywne do już istniejących, mające stworzyć dla nich patriotyczno-narodowo-katolicką przeciwwagę. Największą z nich jest bodaj Akademia Kopernikańska (tegoroczny budżet 25,3 mln), alternatywna wobec PAN. Ciekawe, czy ten twór zostanie utrzymany – nowego sekretarza generalnego nie należy się spodziewać, gdyż mianuje go prezydent. Powołanie Akademii Kopernikańskiej zostało oprotowane przez znaczną część środowiska naukowego, w tym prof. Adama Leszczyńskiego, który został właśnie mianowany na stanowisko dyrektora Instytutu Dziedzictwa Myśli Narodowej. ●

Janusz A. Majcherek

Autor jest profesorem filozofii i socjologiem, wykładowcą Akademii WSB

300 lat temu urodził się Immanuel Kant

Geniusz w żółtej kamizelce

Środa



Chodził w żółtej kamizelce, z szablą u boku, w tym samym przez dziesiątki lat kapeluszu na głowie, lubił dobrze zjeść, zawsze o tej samej porze i zawsze w towarzystwie (najczęściej zdolnych studentów), przeprowadzał się po wielekroć, bo nie znosił hałasu (raz z powodu ekspansywnego koguta, raz z powodu śpiewu więźniów). Legenda głosi, że nigdy nie opuścił Królewca, co nie jest prawdą, choć jak na pierwszego wykładowcę geografii w Europie podróżował niezwykle mało, praktycznie wcale.

Nie jest też prawdą, że nigdy nie miał zamiarów matrymonialnych, choć tak długo je przemyślał, że kandydatki znajdowały inną opcję. Może zresztą słyszały o jego poglą-

dach na temat kobiet: że ich miejsce jest w kuchni i przy dzieciach; zrywał konwersację z paniami, które chciały rozmawiać z nim o czymś innym niż kulinaria i wychowanie. Lubił natomiast młodych chłopców, choć nigdy nie dowiemy się, czy był gejem.

Jego filozofia miała rozwiązywać wszystkie antynomie, które nawarstwiły się w dysputach filozoficznych przez wieki. I rzeczywiście to zrobiła, choć w tak trudny sposób, że przeciętnie wykształcony człowiek pamięta tylko jego: „Niebo gwiaździste nade mną, prawo moralne we mnie”, rzadko rozumiejąc, co zdanie to znaczy.

Był osobą głęboko wierzącą, choć doskonale wiedział, że żadna nauka ani żadna filozofia istnienia Boga nie dowiodą. Odróżniał dogmatyczne i refleksyjne podejście do religii i jako człowiek myślący cenil to drugie (niezależne od dogmatów, instytucji, autorytetów religijnych). Jego hasło: „Sapere aude”, czyli miej odwagę posługiwać się własnym rozumem bez obcego kierownictwa, nie jest wcale deklaracją ateizmu, lecz niezależności własnego postępowania od pobudek innych niż powszechne prawo.

Przeszedł do historii jako twórca jednego z najbardziej rygorystycznych systemów moralnych; nade wszystkim bowiem cenil obowiązek, a z uczuć uznawał tylko poczucie obowiązku, traktując inne emocje jako patologiczne. Uważał, że jego filozofia jest uniwersalna, że rozum jest najwyższym atrybutem człowieka świadczącym o jego godności.

Był – jak wszyscy wielcy (i mniejsi) filozofowie tamtych czasów – mistozinem i uzurpatorem: pewny, że jego filozoficzne kategorie takie jak „człowiek”, „osoba ludzka”, „podmiot praw” czy „człowieczeństwo” mają charakter uniwersalny, gdy tymczasem ograniczały się do męskich doświadczeń i męskiej reprezentacji. Był dzieckiem patriarchalizmu, który w epoce Oświecenia umacniał się dzięki rodzącemu się kapitalizmowi.

W traktacie o „Wiecznym pokoju” zawarł koncepcję prawa do gościnności dla uchodźców: dzisiejsze międzynarodowe dokumenty nie wychodzą poza pomysły Kanta w tym zakresie. Prócz filozofii zajmował się wulkanami, trzęsieniami ziemi, teorią nieba i teorią wiatrów, ludzkimi rasami; napisał uwagi „O odczuwaniu piękna

i wzniosłości”, „O wszędzie pleniącym się egzaltowanym marzycielstwie i remedium na to zło”; w swoich rozprawach zapytywał: czy ziemia się starzeje? Jakże są przyczyny optymizmu, a jakie schorzeń głowy? Czym jest radykalne zło, a czym diabelskie? I oczywiście znalazł odpowiedzi na wszystkie te pytania.

Przed wszystkim jednak napisał trzy wielkie krytyki, dzięki którym każdy może znaleźć odpowiedź na pytania, które dręczą wszystkich: „Co możemy wiedzieć?”, „Co powinniśmy czynić?”, „Czego powinniśmy się spodziewać?”.

Mimo swoich ograniczeń był geniuszem, którego teksty i poglądy ciągle inspirują. 22 kwietnia obchodzimy 300. rocznicę urodzin Immanuela Kanta. ●

Magdalena Środa

• Teksty w dziale Opinie wyrażają poglądy autorów i nie muszą odzwierciedlać stanowiska redakcji

Wojenne karaoke z Ukrainy

MOCNA WYSTAWA
Z POLSKI W WENECJI

– Dwa miliony uchodźców w Polsce potwierdziło nam, co tak naprawdę jest najważniejsze w życiu – mówił w Wenecji minister kultury Bartłomiej Sienkiewicz.

Witold Mrozek

A nastazja ucieka z Kijowa do Wilna. Dla widzów weneckiego Biennale odgrywa alarm powietrzny. „Uwaga. Alarm powietrzny. Schodzić do schronów” – mówi po ukraińsku. Potem wyje przeciągle.

Jesteśmy w polskim pawilonie w Wenecji, za którego ekspozycję odpowiadali w tym roku ukraińscy artyści z kolektywu Open Group: Yuriy Biley, Pavel Kovach i Anton Varga.

– Jako osoba reprezentująca świat sztuki, ale także jako Polka i kuratorka, jestem dzisiaj dumna, że w pawilonie mojego kraju możemy pokazać artystów z Ukrainy – powiedziała na uroczystym otwarciu w czwartek, 18 kwietnia kuratorka wystawy Marta Czyż. Za polski pawilon, jak zawsze, odpowiada warszawska Zachęta.

– Dla Ukraińców to bardzo ważne, że czują, że nie są sami. Miejmy nadzieję, że do kolejnego Biennale to wszystko się skończy i spotkamy się tu wszyscy w bardziej pokojowym świecie – mówi Anton Varga. Jego kolega Pavel Kovach służy w ukraińskiej armii. Nad ekspozycją pracował zdalnie, wieczorami, po służbie, jak powiedziała „Wyborczej” kuratorka pawilonu.

W POLSKIM PAWILONIE

Ekspozycja składa się z dwóch ekranów, umieszczonych naprzeciwko siebie. Projekt wideo „Repeat after me” („Powtarzaj za mną”) ma dwie odsłony. Jedną z 2022 roku, pokazaną po raz pierwszy w Polsce w lubelskiej Galerii Labirynt. Druga – to powrót do tematu po dwóch latach. Artyści rozmawiają z Ukrainkami i Ukraińcami, którzy opowiadają o swoim doświadczeniu wojny. Ale przede wszystkim – odgrywają dźwięki, które terroryzowały i terroryzują ludzi w Ukrainie.

Waleryj w 2023 opuścił okolice Kijowa i znalazł się w obozie uchodźców w miejscu dawnego berlińskiego lotniska Tegel. Z ekranu naśladuje dźwięk pocisku balistycznego. „Szzzzzzzzzzzz” – wydaje z siebie gwizdzący świst. Gdy kończy, kamera zatrzymuje się na jego twarzy – trochę poruszonej, trochę zażenowanej. W jakim miejscu wszyscy się dziś znaleźliśmy? Po chwili zachęca, patrząc z ekranu wprost w oczy widzów: „Powtarzajcie za mną”. Napisy na ekranach wyglądają jak na karaoke. Między nagraniami są plansze – informują



• Wystawę w polskim pawilonie na Biennale w Wenecji przygotowali ukraińscy artyści z kolektywu Open Group: Yuriy Biley, Pavel Kovach i Anton Varga. Kuratorką jest Marta Czyż. FOT. SYLWIA WYSOCKA

o skali i brutalności rosyjskiej agresji i używanych przez Rosjan środkach.

POWTARZAJ ZA DRONEM

Ania z Białej Cerkwi, miasta 80 km na południe od Kijowa, mieszka dziś w Tullamore – 90 km na zachód od Dublina. Na nagraniu imituje odgłos drona irańskiej produkcji Shahed 136. „Uuuuu – przeciągły dźwięk. Będzie też klasyka – karabin Kalasznikowa, AK-47. „Tratatata” – przed ekranami w przestrzeni pawilonu ustawione są mikrofony. Sprawdzam – działają. Napisy na ekranach wyglądają jak na karaoke. Ale przez pierwsze dwadzieścia minut nikt nie ośmielił się przyjąć tytułowego wezwania – „powtarzaj za mną”. Z czasem jednak pojawiają się pierwsze próby. „Tratatata” – długowłosy chłopak w Wenecji powtarza za kobietą z Ukrainy.

To świetna, wieloznaczna instalacja. Wciąga w zaskakująco prosty sposób, łączy empatię. „Powtarzaj za mną” – może być

wezwaniami do nauki, jakby Ukraina była lekcją dla świata. Forma karaoke jest zarazem rozrywkowa – i trudno nie myśleć o tej dwuznaczności w ultraturystycznym mieście, gdzie żyjący w dostatku mieszkańcy oglądają sobie artystów odnoszących się do wojny, katastrofy klimatycznej, dyskryminacji czy biedy. Ale przecież rozrywka nie jest tylko przywilejem dobrobytu – ludzie pod bombami, w obozach dla uchodźców też są ludźmi i też jej szukają. Wreszcie, „powtarzanie” dotyka lęku – że to, co za Bugiem, powtórzy się i u nas.

SIENKIEWICZ:
NAJWAŻNIEJSZA
JEST EMPATIA

– Sztuka nie wprowadza pokoju i nie przeciwdziała wojnie. Ale sztuka budzi emocje, które pozwalają nam nie być obojętnym – mówił minister kultury Bartłomiej Sienkiewicz na konferencji prasowej w Wenecji, otwierając polski pawilon.

– Ten konflikt dzieje się tuż obok nas, Polaków. Dwa miliony uchodźców w Polsce potwierdziło nam, co tak naprawdę jest najważniejsze w życiu. Ludzka solidarność, współczucie, empatia – dodał Sienkiewicz, zwracając się do międzynarodowego grona dziennikarzy i przedstawicieli świata sztuki.

Tymczasem Rosja drugi raz z rzędu jest nieobecna na weneckim Biennale. W 2022 jej pawilon był po prostu zamknięty. W tym roku rosyjskie władze oddały pawilon Boliwii, której ekspozycję organizuje tamtejsze Ministerstwo Kultury, Dekolonizacji i Depatriarchalizacji. Rosja inwestuje w wydobycie litu w Boliwii.

Sienkiewicz odwołał wysłaną przez swojego poprzednika Piotra Glińskiego

– Sztuka nie wprowadza pokoju i nie przeciwdziała wojnie. Ale sztuka budzi emocje, które pozwalają nam nie być obojętnym

BARTŁOMIEJ SIENKIEWICZ
minister kultury

go ekspozycję Ignacego Czwartosa, prawicowego malarza tworzącego m.in. obrazy o „żołnierzach wyklętych”. Ekspozycję ostatecznie w Wenecji w prywatnej przestrzeni nieopodal terenu Biennale pokazuje w tym samym czasie warszawskie Centrum Sztuki Współczesnej Zamek Ujazdowski, kierowane przez Piotra Bernatowicza – kuratora wystawy Czwartosa i specjalistę od „sztuki smoleńskiej”. Sienkiewicz mówił o nieprawidłowościach w wyborze wystawy Czwartosa przez komisję konkursową, której część oprotowała wybór tamtej ekspozycji.

Bernatowicz ogłosił decyzję ministra aktem cenzury. Kuratorka Marta Czyż, która również startowała wówczas z projektem „Powtarzaj za mną” w konkursie, podziękowała Sienkiewiczowi na konferencji w Wenecji. – Potrafił podjąć szybką i odważną decyzję – powiedziała i rozległy się głośnie brawa.

Marta Czyż mówi „Wyborczej”, że przez zawirowania wokół wyboru ekspozycji pawilonu ostatecznie jego twórcy mieli na pracę znacznie mniej czasu. – Nie wiem, co to znaczy być wyspanym – dodaje. ●

– Dla Ukraińców to bardzo ważne, że czują, że nie są sami. Miejmy nadzieję, że do kolejnego Biennale to wszystko się skończy i spotkamy się tu wszyscy w bardziej pokojowym świecie

ANTON VARGA

ukraiński artysta z kolektywu Open Group

Taylor Swift wydała nową płytę

A potem zaskoczyła wszystkich

„The Tortured Poets Department” kilka gorzkich słów usłyszą nie tylko byli Taylor Swift, ale i najwierniejsi fani artystki.

Maja Staniszevska

Nową płytę „The Tortured Poets Department” 34-letnia amerykańska piosenkarka, autorka tekstów i kompozytorka zapowiedziała, odbierając w lutym 13. statuetkę Grammy w karierze. A chwilę potem odebrała statuetkę nr 14, za album roku. Tych ma aż cztery – żaden solowy artysta czy artystka w historii tyle nie zdobył.

Tylko jedna jej płyta nie trafiła na 1. miejsce listy przebojów Billboardu. Trwająca trasa koncertowa „The Eras Tour”, w ramach której w sierpniu przyjedzie do Warszawy (ceny noclegów rosną z dnia na dzień), będzie najbardziej dochodową w historii. Coraz częściej nazywana jest współczesną amerykańską poetką. Swift to także poważna siła ekonomiczna i polityczna. Wyliczano wpływ jej trasy na PKB miejsc, w których występowała i wzrost widowni meczów futbolu amerykańskiego odgądz zaczęła oglądać z trybun swojego chłopaka, mistrza NFL Travisa Kelce.

Zaś publicyści na poważnie zastanawiają się, czy jej poparcie uratuje prezydenturę Joego Bidena, który w sondażach wciąż nie może znacząco wyprzedzić siędzącego właśnie na ławie oskarżonych Donalda Trumpa.

W tym zamieszaniu może się wydawać, że muzyka Taylor Swift jest drugorzędna. Ale to nieprawda. Bo, jak już wspomnieliśmy, Swift dotarła tu, gdzie jest – na sam szczyt – właśnie dzięki swojej muzyce.

Przez 18 lat kariery Swift, która zawsze była blisko swoich fanów (organizowała nawet dla nich odsłuchy nowych płyt w domu, na które piekła ciasteczka), rozwinęła skomplikowaną grę w zagadki i „Easter eggs” – drobne informacje czy żarciki zrozumiałe tylko dla tych najbardziej zagorzalech.

Szukanie ich i rozwiązywanie wzmacniało wspólną więź. Armia Swifties, jak się nazywają, nie raz okazywała się wierną obrończynią swojej idolki. Ale, jak można usłyszeć na najnowszym płycie, Swift ma dla swojej armii wiadomość: miłość nie może oznaczać kontroli. I nie oznacza posiadania.

Największym „Ester egg” okazało się jednak to, że „The Tortured Poets Department” to podwójny album. Kiedy 19 kwietnia o północy w USA, czyli o 6 rano w Pol-



• Taylor Swift FOT. KEVIN WINTER / GETTY IMAGES

sce, płyta stała się dostępna w serwisach streamingowych i ukazały się pierwsze recenzje albumu, zawierał on 16 piosenek. Dwie godziny później na Instagramie Taylor Swift ogłosiła, że „napisała w ciągu ostatnich dwóch lat tyle udręczonej poezji, że chciała się nią podzielić”.

I tak „The Tortured Poets Department: The Anthology” zawiera kolejnych 15 piosenek. Razem to 31 utworów trwających ponad dwie godziny. Ta niespodzianka sprawiła, że na szybko trudno opisać całość albumu – przesłuchanie go wymaga czasu. Ale ta pierwsza połowa to coś, czego na pewno od Swift oczekują fani: zestaw poetyckich piosenek o nieszczyśliwej miłości, zdradzie i walce o siebie.

Tak, są też opisani między wierszami jej byli: Joe Alwyn, angielski aktor, z którym była w sześćioletnim związku zakończonym mniej więcej dwa lata temu i Matty Healy z brytyjskiego zespołu 1975, z którym łączył ją krótki romans.

Z Alwynem Swift zdaje się rozstawać ze smutkiem, w „So Long, London” pisze o złamanym sercu, o tym, że jednak nie była „tą jedyną” i że w końcu przestała robić resuscytację tej miłości.

Healy dostaje mocniej. W tytułowej piosence o „Departamencie udręczonych poetów” to chyba właśnie o nim, ale też o sobie Swift śpiewa „Nie jesteś Dylanem Thomasem/ja nie jestem Patti Smith/to nie jest Chelsea Hotel/jesteśmy

współczesnymi idiotami”. Zainspirowane ich krótkim związkiem są też prawdopodobnie „I Can Fix Him (No Really I Can)”, której tytuł mówi chyba wszystko, a która na pewno trafi prosto w serca aż zbyt wielu Swifties i „My Boy Only Breaks His Favorite Toys”.

Ale „The Tortured Poets Department” to nie tylko miłosne dramaty i rozterki. To także opowieść o kobiecie uwięzionej w klatce sławy. O kimś, kto codziennie wychodzi na scenę w brokatowej glorii i zapewne przeżywa najlepszy czas w swoim życiu, ale też, kto, tańcząc i śpiewając, zamieniając kostiumy i zabawiając dziesiątki tysięcy widzów, pokazuje im kłamstwo. „Światła, kamera, suko, uśmiech/ Nawet jak chcesz umrzeć” – śpiewa Swift.

Swift jest dorosłą kobietą, jest w związku, który wygląda na szczęśliwy. Ma do dokończenia „The Eras Tour”, ale może po nim zrobi sobie przerwę i trochę pożyje? 31 piosenek, które dała teraz światu, powinno na jakiś czas wystarczyć. A zawarte w nich zdecydowane ostrzeżenia, że nie jest niczyją, nawet najwierniejszych fanów, zabawką i własnością, mogą sugerować, że w grudniu, tuż przed 35 urodzinami,zejdzie ze sceny na dłużej. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34314136



WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU
ZARZĄD MIENIA KOMUNALNEGO W BIAŁYMSTOKU OGŁASZA PUBLICZNY NIEOGRANICZONY PRZETARG USTNY NA NAJEM LOKALI UŻYTKOWYCH

L.p.	Adres lokalu	Powierzchnia	Stawka wywoławcza bez VAT	Wadium	Przetarg	Licytacja 16.05.2024r. o godz.:
1.	ul. H. Sienkiewicza 18 lok. 1U (parter)	83,79 m ²	35,00 zł/m ²	8.798 zł	I	10:00
2.	ul. H. Sienkiewicza 18 lok. 2U (parter)	151,50 m ²	28,00 zł/m ²	12.726 zł	I	10:00
3.	Lokal w przejściu podziemnym usytuowanym pod skrzyżowaniem Al. J. Piłsudskiego/ ul. H. Sienkiewicza	24,36 m ²	65,00 zł/m ²	4.750 zł	II	12:00
4.	Przejście podziemne usytuowane pod skrzyżowaniem Al. J. Piłsudskiego i ul. H. Sienkiewicza lok. 6	24,36 m ²	65,00 zł/m ²	4.750 zł	II	12:00
5.	ul. M. Skłodowskiej-Curie 13 lok. 4U (parter)	14,40 m ²	46,00 zł/m ²	1987 zł	I	13:00

Informuję, iż wskazane w ogłoszeniu stawki są stawkami netto. Podmiot, który przetarg wygra zobowiązany będzie do opłacania czynszu wyliczonego na podstawie wylicytowanej stawki czynszu netto powiększonej o kwotę podatku VAT naliczonego według obowiązujących przepisów (23%).

1. Termin i miejsce przetargu: 16 maja 2024 roku, Zarząd Mienia Komunalnego w Białymstoku ul. gen. J. Bema 89/1, świetlica na II piętrze, wg porządku i godzin określonych w tabeli.

2. Wadium: Wpłaty wadium należy dokonać przelewem na konto ZMK: nr 91 1240 5211 1111 0010 3558 3081 PEKAO S.A. Wadium powinno być wniesione z takim wyprzedzeniem, aby środki pieniężne znalazły się na rachunku bankowym ZMK najpóźniej 13 maja 2024 roku pod rygorem uznania przez organizatora przetargu, że warunek wpłaty wadium nie został spełniony. Przelew powinien zawierać imię, nazwisko i adres osoby biorącej udział w przetargu albo nazwę lub firmę oraz jej siedzibę, pozycję w ogłoszeniu i adres lokalu.

3. Informacja o wywieszeniu i publikacji ogłoszenia o przetargu: internet – strona www.zmk.bialystok.pl, zmk.bip.gov.pl i bip.bialystok.pl

4. Dane teleadresowe, pod którymi można uzyskać szczegółowe informacje: Zarząd Mienia Komunalnego w Białymstoku, ul. gen. Józefa Bema 89/1 (pokój 206, 207 tel.: /85/ 74 79 431, /85/ 74 79 432).

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34314061

OGŁOSZENIE

Przed Sądem Rejonowym dla Krakowa- Krowodrzy w Krakowie I Wydział Cywilny do sygnatury akt I Ns 2647/16/K toczy się postępowanie z wniosku Banku Polska Kasa Opieki SA w Warszawie przy uczestnictwie Gminy Miejskiej Kraków i innych o stwierdzenie nabycia spadku po Marku Bujarskim, synu Kazimierza i Heleny z domu Kasper, zmarłym w dniu 3 października 2010 r. w Krakowie i tu ostatnio stale zamieszkałym, po którym dziedziczy siostra Maria Bożena Kłosińska z domu Bujarska.

Sąd wzywa spadkobierców Marii Bożeny Kłosińskiej zmarłej 14 lipca 2014 w Krakowie i ostatnio stale zamieszkałej w Krakowie, aby w ciągu 3 miesięcy od dnia publikacji niniejszego ogłoszenia zgłosili się do Sądu i udowodnili swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34313983

Sąd Rejonowy w Kutnie I Wydział Cywilny zawiadamia, że przed tutejszym Sądem pod sygnaturą akt I Ns 152/24 (poprzednia sygn. akt I Ns 211/21) toczy się postępowanie z wniosku Janiny Urbańskiej o stwierdzenie zasiedzenia własności nieruchomości stanowiącej działkę nr 77 o powierzchni 1,02 ha położonej w obrębie Sieciechów, gmina Kutno, powiat kutnowski, województwo łódzkie, dla której prowadzona jest księga wieczysta nr LD1K/0006955/3.

Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się ogłoszenia zgłosili się do sądu i wykazali swoje prawo do nieruchomości, gdyż w przeciwnym razie sąd stwierdzi zasiedzenie, o ile zostanie ono udowodnione.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34314083

OGŁOSZENIE

Sąd Rejonowy w Chorzowie ogłasza o wszczęciu z wniosku Open Retail Niestandaryzowanego Funduszu Inwestycyjnego Zamkniętego Wierzytelności w Warszawie z udziałem Gminy Chorzów, Joanny Giemzy, Dawida Giemzy, Magdaleny Giemzy, Adriana Giemzy, Mileny Giemzy, Małgorzaty Sogórskiej, Marioli Kopel, Michała Kopla, Marii Kopel, Nadii Sogórskiej, Wiktora Sogórskiego, Dawida Sogórskiego, Kariny Sogórskiej, Darii Sogórskiej postępowania

o stwierdzeniu nabycia spadku w sprawie
I Ns 362/23 po Krystynie Jadwidze Jonderko

z domu Pawlak córce Rudolfa i Marii, urodzonej dnia 26 października 1950r. w Chorzowie, a zmarłej dnia 08 stycznia 2023r. w Chorzowie, której ostatnim miejscem zwykłego pobytu było miasto Chorzów. W skład spadku po zmarłej nie wchodzi nieruchomość, ani też gospodarstwo rolne.

Sąd wzywa spadkobierców zmarłej, aby w terminie 3 miesięcy od opublikowania niniejszego ogłoszenia stawili się w Sądzie Rejonowym w Chorzowie i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

www.nekrologi.wyborcza.pl/34313976

Jesteśmy ogromnie zasmuceni śmiercią
naszego kolegi i przyjaciela
ze studenckich lat na Uniwersytecie Warszawskim

Zbyszka Mikotejki

dobrego, wrażliwego, mądrego człowieka, wybitnego naukowca
i odkrywczego wykładowcy.

Małżonce Annie składamy szczere kondolencje.

Rocznik 1969

Kraj/34314082

OGŁOSZENIE

Przed Sądem Rejonowym w Chorzowie Wydziałem I Cywilnym pod sygn. akt I Ns 98/23 toczy się sprawa

o stwierdzenie nabycia spadku
po Ewie Małgorzacie Pogodała,

córcie Henryka i Teresy, zmarłej dnia 15 lutego 2022 roku w Chorzowie, której ostatnim miejscem zwykłego pobytu był Chorzów.

Sąd wzywa spadkobierców, aby w terminie trzech miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE PŁATNE

34314225

Gdy trudno
opowiedzieć
o śmierci

Poradnik,
jak radzić sobie
z żałobą na



ODESZLI.PL

OGŁOSZENIE PŁATNE

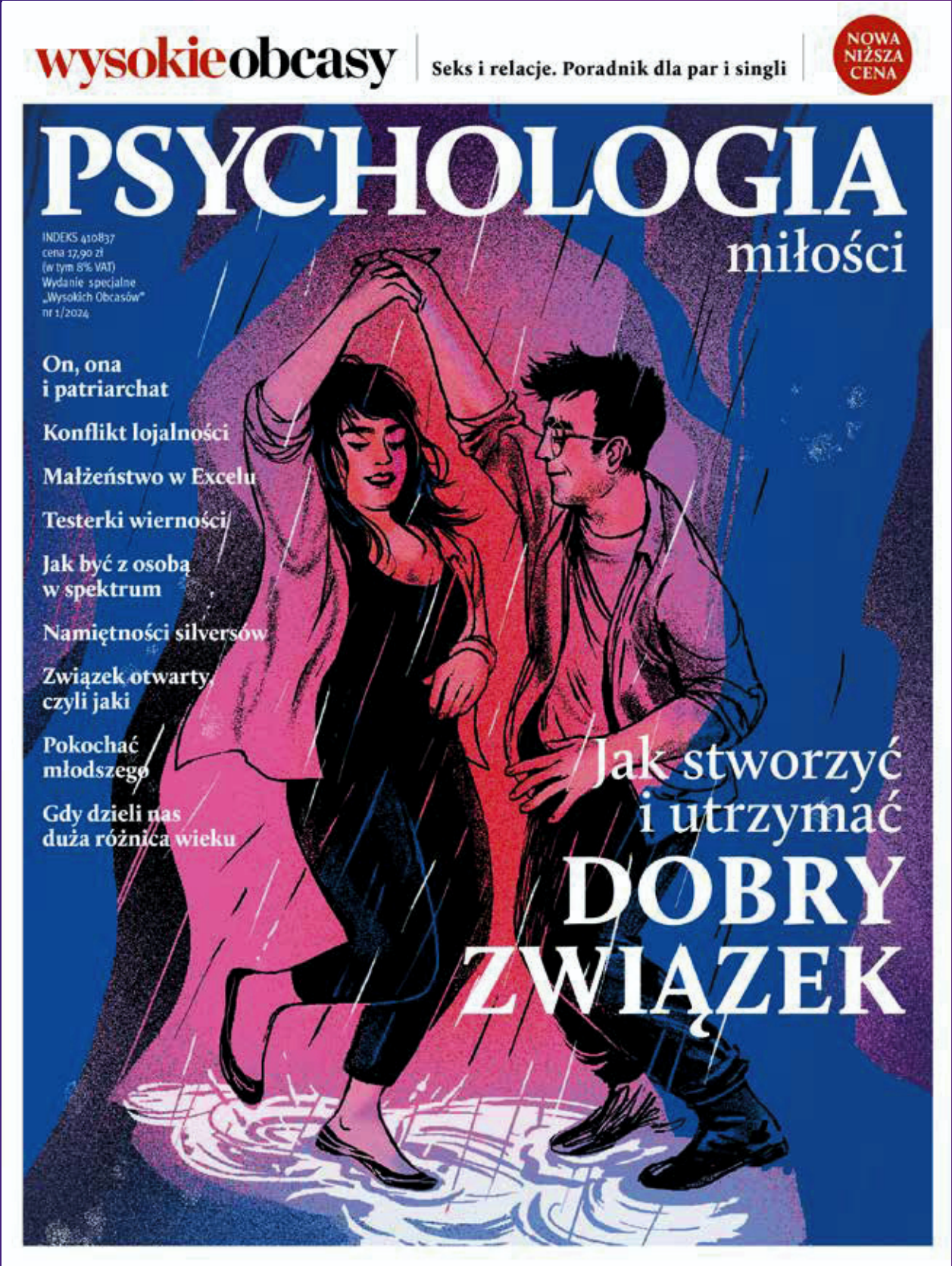
Kraj/34314062

OGŁOSZENIE

Przed Sądem Rejonowym w Oświęcimiu I Wydział Cywilny toczy się sprawa o sygnaturze akt I Ns 693/22 z wniosku Beaty Szewczyk o stwierdzenie nabycia spadku po Czesławie Halbina synu Eugeniusza i Władysławy z d. Adamskiej, zmarłym w dniu 18 lutego 2022 r. w Oświęcimiu, a mającym ostatnie miejsce zwykłego pobytu w Bobrku.

Sąd wzywa spadkobierców, aby w terminie 3 miesięcy od ukazania się tego ogłoszenia zgłosili się w Sądzie i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym wypadku mogą zostać pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

W sprzedaży!



Temat numeru:

Jak stworzyć i utrzymać
dobry związek

Czy kluczem do szczęścia w relacji jest związek na własnych zasadach



Więcej o psychologii czytaj na wysokieobcasy.pl/zyclepiej

A jednak się kręci

Saudyjska udręka Cristiano Ronaldo. I nie tylko jego

Szejkowie z największego kraju Półwyspu Arabskiego postanowili kupić sobie futbolowy raj.
A zgotowali zwербowanym gwiazdom piekło

Stec



FOT. REUTERS / STRINGER

Cristiano Ronaldo od tygodni, nawet miesięcy, wygląda na pogrążonego w permanentnym kryzysie psychicznym. Na początku marca wywołał skandal, gdy po zdobyciu bramki przez jego drużynę zwrócił się do kibiców rywali i zamaszystymi ruchami rąk symulował masturbację – mścił się za to, że w trakcie gry, gdy był przy piłce, trybuny skandowały nazwisko jego wielkiego rywala Leo Messiego. Natomiast dziesięć dni temu Portugalczyk uderzył przeciwnika łokciem i być może go także nadepnął, a kiedy zobaczył czerwoną kartkę, wykonał ruch sugerujący, że chce sędziemu przywalić pięścią. Na szczęście arbiter zdążył się odwrócić.

Supergwiazdora poniosło w samej końcówce półfinału saudyjskiego superpucharu, w którym Al-Nassr przegrywał z Al-Hilal, więc stało się jasne, iż Ronaldo raczej nie zdobędzie w bieżącym sezonie żadnego trofeum. A ponieważ przez całą karierę przyzwyczajał się do kolekcjonowania tytułów, rozrywa go frustracja – taka przynajmniej obowiązuje wykładnia, tak interpretują wybryki Portugalczyka komentatorzy oraz rywale. Schamiał, bo nie umie przegrywać.

Niewykluczone jednak, że pięciokrotny laureat Złotej Piłki cierpi na poważniejszą chorobę, która zresztą dopadła wielu innych świetnych zawodników ściągniętych z Europy za gigantyczne, absurdalnie odległe od realiów rynkowych pieniądze. Osuwają się w stany depresyjne, ponieważ fatalnie się w Arabii Saudyjskiej czują.

Jeden powód został już rozpoznany – styl życia w makabrycznie konser-

watywnej monarchii absolutnej sprawił, że np. Jordan Henderson uciekł do Ajaxu Amsterdam po zaledwie pięciu miesiącach, przystając na radykalną obniżkę pensji (zrezygnował z 30 mln dol. rocznie dla 1,5 mln!), natomiast Karim Benzema, przeciw muzulmanin, właściwie przeprowadził się do samolotu, by przy każdej okazji wracać do Europy. W mediach krąży mnóstwo nieoficjalnych informacji o piłkarzach, którzy wytrzymują w ponurej rzeczywistości Arabii tylko dla pieniędzy.

Niewykluczone jednak, że dołuje ich również – a może przede wszystkim – fiasko saudyjskiego przedsięwzięcia jako spektaklu oraz pod względem sportowym. Przez całą karierę ganiłi za piłką w tłumie wywoływanym przez dziesiątki tysięcy ludzi, na wielkich i wypełnionych po ostatnie krzesłko stadionach, tymczasem dzisiaj pocą się w prowincjonalnych rozgrywkach, które mało kogo obchodzi. Ani w samej Arabii, ani nigdzie indziej na świecie. Nie dysponują globalnymi danymi o oglądalności, ale przez sportowe serwisy różnych krajów przewijają się doniesienia, że kibice mają Saudi Pro League w głębokim poważaniu, transmisje jej meczów należą do najmniej popularnych w całej ramówce. A frekwencja na stadionach? W ubiegłym sezonie, gdy rozpoczynał się import gwiazd, przeciętna przekraczała 10 tys. widzów na mecz, w bieżącym spadła do 8 tys. i nadal się obniża.

Zerknąłem na ostatni weekend. Spotkaniu Al-Nassr z bliska przyglądały się 6093 osoby (pojemność trybun: 25 tys.), spotkaniu Al-Ettifaq

– 3070 osób (pojemność: 26 tys.), spotkaniu Al-Riyadh – 1631 osób (pojemność: 44 tys.), spotkaniu Al-Hazem – 1158 osób (pojemność: 34 tys.), Al-Akhaddoud – 580 osób (pojemność: 2,8 tys.). Przywołane liczby dają wprawiającą w zakłopotanie średnią 2,5 tys. kibiców, a w rekordowo żalonym przypadku piłkarzom towarzyszyły 144 osoby (na meczu rozgrywanym w stołecznym Rijadzie, metropolii z populacją 7 mln mieszkańców!), więc sportowcy, którzy przywykli do aplauzu i tłumy skwierczącego od emocji, regularnie grają albo w martwej ciszy, albo wysłuchując pojedynczych wrzasków. Im mniej ludzi, tym łatwiej paradoksalnie wytrącić z równowagi Ronaldo fetowaniem nazwiska jego wielkiego argentyńskiego rywala.

Te wręcz surrealistyczne okoliczności gwiazdorzy mogą odbierać jako poniżające, ale w saudyjskiej klapie jest również coś pocieszającego, mianowicie okazuje się, że nie wszystko da się kupić, nawet w potwornie skomercjalizowanym futbolu nie zawsze istnieje droga na skróty. Kiedy piłkarz wybie-

W saudyjskiej klapie jest coś pocieszającego, mianowicie okazuje się, że nie wszystko da się kupić, nawet w potwornie skomercjalizowanym futbolu nie zawsze istnieje droga na skróty

ra klub, kieruje się zazwyczaj głównie wysokością kontraktu, ale bierze pod uwagę także inne kryteria – renomę drużyny, oferowane przez nią prawdopodobieństwo zrealizowania ambicji sportowych, jakość rozgrywek, czasami atrakcyjność miasta. Tymczasem Saudyjczycy nie dysponują niczym poza tępą ekonomiczną siłą. Dlatego muszą kosmicznie przepłacać.

Bohaterowie tłumów z lig angielskiej, hiszpańskiej czy włoskiej przyjeżdżali zatem na pustynię w podwójnym sensie – ścisłym oraz metaforycznym. Przytulają nieprzyzwoite pensje za tolerowanie kiepskich warunków pracy, które w dodatku w przyszłości mogą się jeszcze pogorszyć, ponieważ Arabia przymierza się do intensywnej modernizacji infrastruktury. Obecnie dysponuje tylko dwoma stadionami o pojemności przekraczającej 40 tys., a jako gospodarz mundialu w 2034 roku potrzebuje ich przynajmniej 14. Jeśli więc Saudyjczycy nie pokochają swoich ligowych rozgrywek, to na obiektach o większym rozmiarze piłkarzy będzie osaczać jeszcze bardziej dotkliwa pustka – a ponieważ nagie, ciche trybuny źle wyglądają i brzmiały w telewizji, to widowni zagranicznej też raczej nie przyciągną.

Na razie Arabia zafundowała sobie więc horrendalnie drogie igrzyska dla prawie nikogo. Obiecywała – i nadal obiecuje – stworzenie najwspanialszych rozgrywek na planecie, ale jak dotąd proponuje widowisko, które wyróżnia się, by tak rzec, smętnym nastrojem przywołującym skojarzenia z czasem pandemii. ●

Rafał Stec

Świątek przegrywa na korcie w Stuttgarcie

Iga Świątek nie wygra turnieju w Stuttgarcie, nowiutkim porsche odjedzie z tego miasta ktoś inny.



• Na ceglonym korcie w Stuttgarcie spotkały się dwie najlepsze w tym roku zawodniczki na świecie. Tym razem Świątek (z prawej) musiała uznać wyższość Rybakiny FOT. RONALD WITTEK / EPA / PAP

Marcin Wesołek

Z Jeleną Rybakiną Polka zna się doskonale. W turniejach WTA grały ze sobą pięć razy, bilans był niekorzystny dla Świątek, która wygrała dwa z tych pojedynków. Bardziej pamiętne dla kibiców Igi Świątek były jej porażki z Rosjanką legitymującą się paszportem Kazachstanu: w ubiegłorocznym Australian Open, także w ubiegłym roku w półfinale Indian Wells, czy wreszcie w ćwierćfinale zeszłorocznego turnieju w Rzymie, gdy Polka zeszła z kortu w trzecim secie z kontuzjowanym udem. W tym roku zmierzyły się ze sobą raz, na początku sezonu, w finale w Dausze. Tam górą była Polka.

Świątek i Rybakina, rywalki na najbliższe lata?

Jeśli widzieć w kimś wielką rywalkę Igi Świątek teraz i na najbliższe lata, Jeleną Rybakina wydaje się być kandydatką idealnie skrojoną do tej roli. Są w podobnym wieku (Rybakina jest o dwa lata starsza), z podobnym spokojem reagują na wydarzenia na korcie. Polka ma na koncie więcej sukcesów, ale wygrany przez Rybakinę Wimbledon budzi szacunek.

Obie tenisistki ten sezon zaczęły znakomicie – w rankingu WTA Race, obejmującym tylko wyniki z bieżącego roku, Świątek prowadzi, Rybakina jest druga. Nie będzie więc przesadą stwierdzenie, że na ceglonym korcie w Stuttgarcie spotkały się dwie najlepsze w tym roku zawodniczki na świecie.

Było to widać na korcie, z którego aż skrzyło się tenisową perfekcją. Polka doskonale zaczęła mecz: przełamała podanie rywalki już w pierwszym gemie, potem poprawiła w drugim i w trzecim – przy serwisie Rybakiny – prowadziła 40:15.

I wtedy Świątek stanęła. Nie dosłownie, bo wciąż biegła po korcie i uderzała piłki z wielką pasją, ale czasem brakowało precyzji, czasem rywalka była szybsza i bardziej precyzyjna. Pięć kolejnych gemów padło lupem doskonale serwującej Rybakiny, wkrótce reprezentantka Kazachstanu wygrała też szóste. Set poszedł na straty, zafrasowany patrzył na to Tomasz Świątek, który pod nieobecność w Stuttgarcie Tomasza Wiktorowskiego zajął jego miejsce na trybunach, w miejscu przeznaczonym dla zespołu wspierającego polską tenisistkę.

W drugim secie żadna z zawodniczek nie pozwoliła sobie na podobne przestoje, walka szła na całego. Świątek wygrała partię zaciętą, w której zdecydowało jedno przełamanie – tym razem na szczęście na rzecz Polki.

Co się stało w trzecim secie

Świątek i Rybakina w pięciu rozegranych do tej pory meczach ani razu nie grały pełnych trzech setów. Teraz, w Stuttgarcie, mecz decydował się właśnie w trzeciej partii, w której w pełnej koncentracji zaczyna przeszkadzać zmęczenie, nogi nie niosą już tak nie-

zawodnie, ręka bywa mniej pewna. A taki gem, jak trzeci w trzecim secie, w którym obie zawodniczki grają na przewagi grubo ponad kwadrans, może być niezwykle ważnym, przełomowym momentem meczu.

Tego gema, przy podaniu Świątek, wygrała Polka po boju niemal heroicznym, w którym były i jej podwójne błędy serwisowe, i w niezrozumiały sposób niewykorzystane proste piłki. A jednak wygrała, obroniła swoje podanie, a poza tym – jak się wydawało – zyskała pewną psychologiczną przewagę nad rywalką.

Ale Rybakina ma nerwy ze stali, w żaden sposób nie podłamał jej tak przegrany gem. Chwilę później bez problemu wygrała przy swoim podaniu, a po kilkunastu minutach mogła się cieszyć z przełamania najlepszej tenisistki świata. Prowadziła 3:2, chwilę później 4:2 – choć był w tym gemie moment, w którym Świątek miała break pointa i nie wykorzystała go.

Tych strat Iga Świątek już nie obroniła. Ostatecznie przegrała 3:6, 6:4, 6:3 i na półfinale zakończyła swój udział w turnieju w Stuttgarcie, gdzie nagrodą dla zwycięzcy jest piękne porsche od głównego sponsora imprezy. Grała tam do tej pory dwa razy i dwa razy wygrywała cały turniej. ●

Finał Magdy Linette ze Słone Stephens w turnieju WTA 250 w Ruen zakończył się po wydaniu „Gazety Wyborczej”. Wynik sprawdź na wyborcza.pl



FOT. REUTERS / TINGSHU WANG

Duplantis znów pobił rekord świata: 6,24 m!

Szwedzki skoczek o tyczce Armand Duplantis pobił rekord świata na mityngu Diamentowej Ligi w Xiamen w Chinach – 6,24 m! Miał pięć centymetrów zapasu, a może nawet więcej niż pięć.

Niesamowite w wyniku Szweda jest też to, że pokonał rekordową wysokość w pierwszym mityngu nowego sezonu. To się nie zdarza – zwykle lekkoatleci potrzebują czasu, aby zaadaptować się do startowych warunków, nabrać pewności siebie i pewnością, że są dobrze przygotowani do sezonu. Ale nie szarżują na początku sezonu dlatego, że są ostrożni, jeśli chodzi o budowanie formy – najważniejsze zawody, igrzyska olimpijskie w Paryżu odbędą się na przełomie lipca i sierpnia, a więc jest do nich bardzo daleko.

24-lletni Duplantis jednak może się czuć już teraz pewny siebie i pewny formy, a także tego, że wystarczy jej aż do startu w Paryżu. Ma bowiem olbrzymią przewagę nad rywalkami, taką, jaka nie zdarza się winnych dyscyplinach i konkurencjach lekkoatletycznych. Tylko on – jako jedyny na świecie – skakał o tyczce powyżej 6,16 m. A jedynym, który osiągnął 6,16 m jest Renaud Lavillenie, który dokonał tego równo dekadę temu. 48-letni Francuz skacze od czasu do czasu zabawowo. Najlepsi pozostali osią-

gają wysokości dobrze ponad ćwierć metra mniejsze, a nasz Piotr Lisek niemal pół metra.

Duplantis we wrześniu ubiegłego roku – w ostatnim w sezonie mityngu Diamentowej Ligi, w Eugene – skoczył 6,23 m. To oczywiście był rekord świata, a został pobity rzecz jasna jego poprzedni najlepszy wynik. Duplantis poprawia rekordowe osiągnięcia od 2020 r., od mityngu w Toruniu (6,17 m), a potem pobił rekord jeszcze siedmiokrotnie. Czyli skok w Xiamen jest jego ósmym rekordem świata. Siergiej Bubka pobił rekord 17 razy – zaczął od 5,91 m, skończył na 6,15 m. Między pierwszym rekordem Ukrainca – 1984 r. w Bratysławie – a ostatnim minęło 10 lat.

Szwedzki skoczek, złoty medalista z Tokio i dwukrotny mistrz świata, pobił rekord w Xiamen w pierwszej próbie i miał w niej kilka centymetrów zapasu wysokości. Imponując! Konkurs wygrał po pierwszej próbie na 5,82 m. Jego najgroźniejszy rywal, Amerykanin Sam Kendrick, zakończył konkurs na tej właśnie wysokości, czyli 42 centymetry mniej.

W biegu na 400 m wicemistrzyni świata Natalia Kaczmarek zajęła drugie miejsce za mistrzynią świata Marileidy Paulino, osiągając najlepszy w karierze czas otwarcia – 50,29 s, Czas zwyciężczyni: 50,08 s. ●

Radosław Leniarski

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17);
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania. Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@agora.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Roman Imielski
ZASTĘPCY: Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wielinski
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Urko
GRAFICY: Magdalena Birska, Paweł Kapusta, Tomasz Lebiada, Paweł Lubowicz, Agata Luszcz, Jakub Piotrowski, Łukasz Rudnikowski
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek
Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW

Kolportaż: Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją lokalną, informacje o możliwości kupienia dodatków: kolportaz@wyborcza.pl
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza

WYDAWCA Wyborcza sp. z o.o., ul. Czerska 8/10 00-732 Warszawa; NIP: 521-403-30-11
PREZES ZARZĄDU: Wojciech Bartkowiak
CZŁONKOWIE ZARZĄDU: Mikołaj Chrzan, Joanna Kwas

REKLAMA Dyrektor sprzedaży: Marta Gądek
Biuro reklam i ogłoszeń: ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa reklama@agora.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Wyborcza sp. z o.o. ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

